Nr 46. Kraków, dnia 12 listopada 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Odbudowanie państwa polskiego.

Doczekaliśmy chwili, która w dziejach naszego narodu zapisze się niezatartemi głoskami. **W niedzielę ubiegłą, dnia 5 listopada 1916 roku, proklamowane zostało w Warszawie i Lublinie niepodległe państwo polskie.** I oto po 122 latach odżyło na nowo państwo polskie, odżyła na nowo niepodległa Polska i stanęła znowu w rzędzie państw świata. Przez wszystkie ziemie polskie przebiegł w tym dniu radosny głos, wszystkie serca polskie zadrżały wzruszeniem, boć przecież to państwo polskie, do niedawna wymazane z mapy Europy, państwo, o którem marzyli wszyscy Polacy, dla którego powstania złożyli w tej wojnie wszystko, co mieli, ofiarę krwi i mienia, to państwo polskie narodziło się w dniu 5 listopada b. r. Promienny sen o zerwaniu kajdan, o zmartwychwstaniu Ojczyzny, przemienił się w rzeczywistość. Będzie polskie państwo, polski król, polskie wojsko...

Odbudowanie państwa polskiego jest dziełem Austro-Węgier i Niemiec. Oba te państwa nie obiecywały Polakom przy wybuchu wojny niczego. W trakcie wojny skąpe były w swoich oświadczeniach w sprawie polskiej. Gdy mocarstwa, które się sprzysięgły na zgubę tych dwóch potęg w Europie, dość często podnosiły sprawę polską, łącząc ją z hasłem, które rzekomo jest przewodnią ideą i celem koalicyi, mianowicie z hasłem »wyswobodzenia małych narodów« z pod jarzma niemieckiego, jak to jeszcze przed paru tygodniami mówili przedstawiciele Anglii, Francyi i Rosyi, mocarstwa centralne, mające za sobą olbrzymie poczucie zwycięstwa, udowodniły czynem, że one właśnie to hasło urzeczywistniają. Wskrzeszenie państwa polskiego jest dobitnym tego faktu przejawem.

Znaczenie proklamacyi państwa polskiego jest olbrzymie i dla naszego narodu i dla całej Europy. Od dnia 5 listopada Polska, po 122 latach, powraca znowu na mapę Europy jako czynnik państwowy, jako monarchia konstytucyjna, oparta o obydwa państwa centralne, które ją do życia na nowo powołały, zaznaczając wyraźnie, że leży to w ich interesie. Utworzenie państwa polskiego zmusza świat cały do liczenia się z faktem, stworzonym i istniejącym, z faktem, którego się już nie da usunąć, który przy przyszłym układzie nowych stosunków Europy musi być bardzo seryo wzięty pod rozwagę.

Państwo polskie obejmuje tylko terytoryum zdobyte przez mocarstwa centralne na Rosyi. Granice jego nie są jeszcze określone i określone być nie mogą, bo wojna się jeszcze toczy. Myśmy w Galicyi pragnęli innego rozwiązania sprawy. Myśmy dążyli do połączenia Królestwa Polskiego z Galicyą pod berłem dynastyi Habsburskiej. Sprawa została rozwiązana w sposób inny. Przyczyny tego są nam nieznane. Jednakowoż z gorącem sercem przyjęliśmy wiadomość o utworzeniu państwa polskiego z samego terytoryum Królestwa, bo i w ten sposób zasadnicze dążenie narodu znalazło swój wyraz dzięki wielkoduszności obu zwycięskich monarchów, stojących na czele państw centralnych i dzięki konieczności dziejowej, która w chwili tego straszliwego przewrotu, jaki przeżywa Europa, uwydatniła się tak jak nigdy przedtem.

Dnia 5 listopada 1916 rozpoczął naród polski nowy okres swojej historyi. W dniu tym pozbyło się Królestwo Polskie raz na zawsze zmory rosyjskiej. Niepodległe państwo polskie — to położenie raz na zawsze kresu wszelkim zakusom rosyjskim w kierunku ujarzmiania Europy. Państwo polskie, liczące 12 milionów ludności, a więc przeszło dwa razy większe niż Bułgarya, dwa razy większe niż Rumunia, równie wielkie jak Hiszpania, wchodzi w krąg państw europejskich jako czynnik, mający historyczne, wspaniałe tradycye, jako przedmurze zachodniej kultury przed zalewem mongolsko-rosyjskim. Polska przed rozbiorami była zawsze tej kultury zachodniej strażnicą. Powołana wolą zwycięskich monarchów na nowo do życia, oprze się na tradycyi i na swojej zasadniczej misyi dziejowej, którą najwyraźniej zadokumentowała za czasów niepodległych pod Wiedniem, a oparta o potężnych opiekunów, którzy ją wskrzesili, zajmie w kulturalnej pracy zachodu to miejsce, które mimo niewoli zajmowała, z tą różnicą, że teraz będzie mogła rozwinąć swe siły w każdym kierunku i bez żadnych przeszkód.

* * *

W niedzielę dnia 12 b. m. zbiera się w Krakowie w sali Rady miejskiej nasza reprezentacya polityczna, a mianowicie Koło sejmowe, w którem wezmą udział i polscy członkowie Izby panów. Koło sejmowe zabierze w tym historycznym momencie głos i będzie wyrazicielem uczuć całego narodu naszej dzielnicy.

* * *

Poniżej podajemy dosłowny tekst proklamacyi niepodległego państwa polskiego, odczytany w niedzielę na zamku królewskim w Warszawie przez generał-gubernatora Beselera i w gmachu generał-gubernarstwa w Lublinie przez generał-gubernatora generała Kuka:

Proklamacya państwa polskiego

(odczytana w Lublinie przez gen.-gub. Kuka):

„Do mieszkańców generał-gubernii lubelskiej! Jego cesarska Mość cesarz Austryi i apostolski król Węgier i Jego cesarska Mość cesarz Niemiec, przejęci silną wiarą w ostateczne zwycięstwo ich broni i ożywieni pragnieniem, aby obszarom polskim, które ich waleczne wojska wśród ciężkich ofiar wyrwały z pod panowania rosyjskiego, otworzyć szczęśliwą przyszłość, ułożyły się, aby z tych obszarów utworzyć samoistne państwo z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu.

Ściślejsze ustalenie granic Królestwa Polskiego pozostaje zastrzeżone.

W przyłączeniu się do obu sprzymierzonych mocarstw nowe królestwo znajdzie rękojmie których potrzebuje dla swobodnego rozwoju swych sił. W własnej armii żyć mają nadal sławne tradycye wojsk polskich dawnych czasów i pamięć o tych walecznych Polakach, którzy w ostatniej wielkiej wojnie brali udział. Organizacya, wyszkolenie i kierownictwo tej armii uregulowane będą we wspólnem porozumieniu.

Sprzymierzeni monarchowie żywią niezłomną nadzieję, że życzenia co do państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego odtąd spełnią się przy wskazanem uwzględnieniu ogólnopolitycznych stosunków Europy, jako też przy uwzględnieniu pomyślności i bezpieczeństwa ich własnych krajów i ludów. Wielkie zaś mocarstwa które od zachodu z Królestwem Polskiem sąsiadują, z radością patrzeć będą, jak na ich granicy wschodniej powstaje i rozkwita nowe państwo, wolne, szczęśliwe i cieszące się ze swego życia narodowego.

Z Najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości cesarza Austryi i apostolskiego króla Węgier.

Gen. gubernator Kuk."

Co poprzedziło proklamacyę.

Wieści o zamierzonem przez mocarstwa centralne odbudowaniu państwa polskiego krążyły już od dłuższego czasu. Dnia 28 października zjawiła się u kanclerza Rzeszy niemieckiej delegacya z Warszawy. W skład tej delegacyi wchodzili: prezydent warszawskiej Rady miejskiej dr Józef Brudziński, burmistrz Warszawy, Zygmunt Chmielewski, poseł do Dumy Michał Łempicki, komendant milicyi warszawskiej, książę Franciszek Radziwiłł, prezydent komitetu wykonawczego Głównej Rady opiekuńczej, hr. Adam Ronikier, przedstawiciel Głównego wydziału pomocy Stanisław Dzierzbicki i przedstawiciel gminy żydowskiej, prof. Dickstein. Delegaci przedłożyli kanclerzowi Bothmanowi Hollwegowi memoryał z prośbą o proklamowanie państwa polskiego i ustanowienie króla. Kanclerz Bethman Hollweg odpowiedział bardzo przychylnie, oświadczając, że państwo polskie będzie proklamowane. Dnia 30 października zjawiła się ta delegacya we Wiedniu u ministra spraw zagranicznych bar. Buriana. Imieniem delegacyi wygłosił dr Brudziński mowę i przedłożył tensam memoryał co w Berlinie.

Bar. Burian odpowiedział na przemówienie w następujący sposób:

„Żywe zadowolenie sprawia mi powitać tu Was, wielce czcigodni Panowie i módz Was zawiadomić, że jego Cesarska Mość, mój najmiłościwszy Pan i Jego dostojny sprzymierzeniec, Jego Cesarska Mość cesarz Niemiec, postanowili państwo polskie ponownie powołać do życia.

Przyszłe Królestwo Polskie będzie mogło, rozumie się, dopiero po zawarciu pokoju rozpocząć swoją pełną egzystencyę państwową, a w ścisłym związku z obu mocarstwami centralnemi będzie mogło znaleść zarówno pod względem politycznym, jak i wojskowym gwarancye swego istnienia.

Wyraziliście Panowie w swoim memoryale szereg życzeń, do których obecnie nie można jeszcze przystąpić. Możecie jednak być pewni, że w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami niemieckimi starać się będę w czasie właściwym uczynić zadość Waszym życzeniom wedle możności.

Także dotychczas już wielokrotnie dawaliśmy dowód naszego żywego i czynnego zainteresowania dla Polski i pracowaliśmy już przedtem nad utworzeniem polskiego państwa. Nie możemy jednak ustać w walce, ani w pracy, tak, że gdy nadejdzie pokój, będziemy mogli spokojnie pod pomyślnemi auspicyami oddać Wam wyzwolone państwo.

Chcemy Polskę z pod jarzma rosyjskiego ostatecznie wyzwolić i liczymy przytem także na Waszą czynną współpomoc.

Miejcie pełne zaufanie do nas, złóżcie Wasz los z ufnością w ręce mocarstw sprzymierzonych i współdziałajcie wszystkiemi Waszemi duchowemi i materyalnemi siłami w urzeczywistnieniu postanowionego przez Austro-Węgry i Niemcy historycznego czynu: Odbudowania wolnego, niepodległego Królestwa Polskiego."

Ogłoszenie proklamacyi w Lublinie.

Historyczny dzień ogłoszenia proklamacyi państwa polskiego obchodzono w Lublinie z należną tej wiekopomnej chwili powagą i uroczystością. Wszystkie domy udekorowane były chorągwiami o barwach narodowych polskich. Przed gmachem generał-gubernatorstwa zebrały się olbrzymie zastępy ludności. Straż honorową przed gmachem pełniły oddziały polskich Legionów i ułanów [illegible] .Naprzeciw gmachu ustawioną była muzyka

Przed godziną 11-tą główna sala gmachu zapełniła się przedstawicielami wszystkich stanów społeczeństwa. Przybyli również włościanie znaczniejszych gmin i wybitni działacze ludowi w liczbie około 30. O pół do dwunastej zjawił się na sali generał-gubernator eksc. Kuk ze świtą, wprowadzony przez dwóch oficerów legionowych i dwóch ułanów Polskiego Legionu jako straży honorowej, która się ustawiła po obu stronach podium, przybranego zielenią. Tłem podium były sztandary państwowe, otaczające portret monarchy, nad którym unosił się polski sztandar narodowy z białym orłem. Eksc. Kuk odczytał proklamacyę w języku niemieckim, a eks. Madeyski następnie w języku polskim, poczem zabrał głos eksc. Kuk i powiedział po niemiecku: „Tak więc sprzymierzeni monarchowie gwarantują Wam uroczyście wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Tym stanem rzeczy nic odtąd wstrząsnąć nie zdoła". Tosamo oświadczenie powtórzył w języku polskim eks. Madejski, poczem gen.-gubernator powiedział po polsku: „Panowie, wznieśmy okrzyk na szczęśliwą przyszłość Królestwa Polskiego „Niech żyje Polska!"

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy zebrani trzechkrotnie z ogromnym zapałem. W tejsamej chwili zagrała muzyka wojskowa tusz i hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Równocześnie na wszystkich gmachach urzędowych, przystrojonych dotąd w sztandary państwowe, wywieszono chorągwie o barwach państwowych polskich. Gdy z balkonu pałacu gubernatorskiego wywieszono chorągiew polską, kompania honorowa oddała honory wojskowe.

Gdy ucichły ostatnie dźwięki hymnu, zabrał głos były poseł do Dumy Jan Stecki i wygłosił przemówienie, które zakończył słowami: »Państwo polskie zachowa na zawsze w pamięci imiona tych wielkich monarchów, na których cześć wznosimy dziś okrzyk: Jego cesarska i królewska Mość cesarz Austryi i apostolski król Węgier Franciszek Józef I niech żyje! Jego cesarska Mość cesarz Niemiec Wilhelm II niech żyje!«

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy zebrani trzykrotnie, a muzyka zaintonowała hymn państwowy austryacko-węgierski i niemiecki.

Na tem zakończyła się urzędowa część uroczystości odczytania proklamacyi.

Generał-gubernator serdecznie żegnał niemal wszystkich przybyłych delegatów uściskiem ręki. Żegnając delegatów włościańskich usłyszał z ust włościanina Wójcika mniej więcej te słowa: »Serdecznie dziękuję Ekscelencyi w imieniu włościaństwa za tę deklaracyę państwową Polski. Niech Bóg wynagrodzi cesarzom Austryi i Niemiec, że nam państwo polskie przywrócić raczyli. Włościaństwo polskie nigdy tego nie zapomni«.

Następnie wszyscy zebrani udali się do katedry, gdzie odprawiono dziękczynne »Te Deum«. Generał-gubernator eksc. Kuk wydał rozkaz, aby celem utrwalenia w pamięci tego historycznego dnia wszystkim skazanym w drodze administracyjnej, którzy na łaskę zasłużyli, karę całkowicie, albo częściowo darować.

Ogłoszenie proklamacyi w Warszawie.

Uroczyste ogłoszenie państwa polskiego w Warszawie wywołało, rzecz jasna, w tej stolicy nowego państwa olbrzymie wrażenie. Dzień był przepiękny, pogodny i słoneczny, jak gdyby i niebo się radowało, że stara ta stolica Polski powraca znów do dawnych praw stołecznych. Tysiące ludzi zebrało się na ulicach, prowadzących do zamku.

Na zamku generał-gubernator Beseler przyjął naprzód przedstawicieli dziennikarzy, do których wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: »Zdarzenie, które ma się dziś stać, wynikło z danych stosunków z pewnego rodzaju naturalną koniecznością. Radujemy się, że ten krok wogóle usunie kwestyę, która przeszło 100 lat zakłócała Europę. Jeżeli nasi przeciwnicy chcieliby powiedzieć, że Niemcy właśnie potrzebują żołnierzy, to dla nas jest rzeczą uboczną, chociaż Polska była zawsze starym krajem wojowników. Dla nas jest główną rzeczą wielkie polityczne zdarzenie, które wschodnią Europę postawi w zupełnie inny stosunek do potęg zagrażających jej od wschodu. Nasz krok nietylko będzie pożytecznym dla Polaków, lecz wogóle całemu światu da przykład, że nie my uciskamy małe narody, i, że jesteśmy zdecydowani pokój świata oprzeć na dobrej i trwałej podstawie«.

Całe miasto tonęło w powodzi chorągwi i sztandarów. Przed zamkiem królewskim zebrało się dziesiątki tysięcy ludzi. Zaproszeni dostojni goście zgromadzili się w małej sali pałacu. Naprzeciw miejsca gubernatora stał arcybiskup Warszawy, ks. Kakowski, po jego prawej stronie prezydent miasta, ks. Lubomirski, radcy miejscy, rektor uniwersytetu i prezydent Rady miejskiej, dr Brudziński, po jego lewej ręce przedstawiciel polskich Legionów, hr. Szeptycki. O godzinie 12-tej zjawił się generał-gubernator Beseler ze świtą i odczytał donośnym, często wzruszonym głosem proklamacyę po niemiecku, poczem polski tekst proklamacyi wręczył porucznikowi hr. Hutten-Czapskiemu do odczytania. Proklamacyę przyjęto okrzykami: Niech żyje! i oklaskami.

Imieniem Polaków podziękował w krótkiem przemówieniu dr Brudziński, który prosił gen. Beselera, aby zakomunikował obu wielkodusznym monarchom głęboko odczutą wdzięczność. Mowę zakończył okrzykiem: Niech żyje wolna i niezawisła Polska!

Rozległy się znów okrzyki radosne i wiwaty na cześć wolnej Polski i sprzymierzonych mocarstw. Gdy nastał spokój, wygłosił generał-gubernator Beseler mowę, w której między innemi powiedział: »Z pełną ufnością stańcie po naszej stronie, tak, jak i my naprzeciw was wychodzimy z naszem zaufaniem, aby walkę doprowadzić do szczęśliwego końca i we wspólnej pracy położyć trwałą podwalinę dla polskiego królestwa, którego narodziny dziś obchodzimy. Niech ono stanie jako mocne ogniwo w związku państw europejskich, które równymi duchowymi, politycznymi i gospodarczymi interesami są ze sobą wzajemnie związane i wzajemnie dla siebie przeznaczone. Słowo wzniosłych sprzymierzonych monarchów poręcza wam waszą przyszłość panowie. — Polskie państwo powstaje i wnet, jak się spodziewamy, stanie, gotowe ku jego obronie, jako symbol jego państwowej samodzielności, polskie wojsko, które z własnej woli skupi się około jego sztandarów. Życzę królestwu polskiemu szczęśliwej przyszłości!«

Orkiestra zaintonowała dawną pieśń polską: »Boże, coś Polskę«... W tej samej chwili zatknięto na wieży zamkowej i na wszystkich rogach zamku polskie chorągwie. Gdy dźwięki pieśni przez otwarte okno wydostały się na zewnątrz, tysiące ludzi stojących na podworcu zamkowem i zewnątrz zamku, obnażywszy głowy, odśpiewało z głębokiem wzruszeniem tę od czasów rosyjskiego panowania zakazaną pieśń.

Gdy generał-gubernator Beseler powracał z zamku, ludność zgotowała mu entuzyastyczne owacye.

W południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

Około godziny 1 sformował się uroczysty pochód, złożony głównie z młodzieży, który wśród okrzyków: »Niech żyje cała niepodległa Polska«, wśród szumu polskich sztandarów przeszedł przez główne ulice miasta. — Równocześnie uczczono prochy męczenników za sprawę narodową na stokach cytadeli.

Nowa konstytucya dla Galicyi.

Równocześnie z ogłoszeniem odbudowania państwa polskiego, wydał cesarz Franciszek Józef I pismo odręczne do prezydenta ministrów dra Koerbera następującej treści:

Kochany Drze Körber!

W myśl układu, jaki stanął między Mną a Jego cesarską Mością cesarzem Niemiec, będzie z obszarów Polski, wyzwolonych przez nasze waleczne wojska z pod panowania Rosyi, utworzone samoistne państwo z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu.

Przy tej sposobności myślę ze wzruszonem sercem o wielu dowodach oddania się i wierności, jakich w ciągu moich rządów od kraju Galicyi doznałem, jako też o wielu wielkich i ciężkich ofiarach, które kraj ten, wystawiony na najgwałtowniejszy napór nieprzyjaciela, w obecnej wojnie w interesie zwycięskiej obrony wschodnich granic monarchii ponieść musiał i które mu zapewniają trwały tytuł do Mojej najgorętszej ojcowskiej opieki.

Jest zatem Moją wolą, w chwili, kiedy nowe państwo powstaje, równolegle z tym rozwojem rzeczy także krajowi Galicyi nadać prawo samodzielnego urządzania swoich spraw krajowych, aż do pełnej miary tego, co z jej przynależnością do całości państwa i z jej pomyślnością się zgadza, dać przez to ludności Galicyi rękojmię jej narodowego i gospodarczego rozwoju.

Podając Panu ten Mój zamiar do wiadomości, polecam Panu, ażebyś, celem jego ustawowego urzeczywistnienia, wypracował i przedłożył Mi odpowiednie wnioski.

Wiedeń, dnia 4 listopada 1916.

Franciszek Jozef m. p.
Körber m. p.

W ten sposób równocześnie z powstaniem państwa polskiego wielkoduszny monarcha przyznał Galicyi nową formę bytu. Szczegóły, na czem polegać ma to wyodrębnienie Galicyi, nie są jeszcze znane. Monarcha polecił prezydentowi ministrów wypracować odpowiednie wnioski. Jednakże w piśmie odręcznem monarchy jest wyraźnie zaznaczone, że »**Galicya ma otrzymać prawo samodzielnego urządzania swoich spraw krajowych**«, gospodarczych, kulturalnych i finansowych.

Mamy niepłonną nadzieję, że przy finalizowaniu nowej konstytucyi dla Galicyi, otwierającej dla ludności naszego kraju nową erę, uwzględnione zostaną te ciężkie ofiary, które kraj nasz poniósł w obecnej wojnie w obronie państwa, a o których monarcha powiada w piśmie odręcznem, że »zapewniają krajowi naszemu trwały tytuł do Jego najgorętszej ojcowskiej opieki«. Mamy nadzieję, że **odbudowa naszego kraju nawet po wyodrębnieniu go prowadzoną będzie na koszt państwa**, że na Galicyę nie spadną w całości wydatki na utrzymanie inwalidów, którzy w naszym kraju stanowią 57 procent inwalidów wszystkich krajów austryackich.

Nowy rząd w Austryi.

Po śmierci ś. p. hr. Stürgka cesarz powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu drowi Ernestowi Koerberowi. Mianowany prezydentem ministrów, utworzył dr Koerber nowy gabinet, w skład którego weszło tylko trzech członków poprzedniego gabinetu, mianowicie ministrowie: oświaty — Husarek, obrony kraj. — Georgi, robót publicznych — Trnka. Nowi ministrowie są następujący: dr Karol Marek, minister skarbu, wyborny znawca skarbowości; dr Franciszek Klein, twórca reformy procedury cywilnej; Franciszek Stibral, minister handlu; generał Schaible, minister kolei; baron Schwarzenau, minister spraw wewnętrznych. Wszyscy ci nowi ministrowie są wybitnymi fachowcami w swych zawodach. Ponadto do gabinetu weszli dwaj wybitni politycy, a mianowicie hr. Henryk Clam-Martinitz, który został ministrem rolnictwa, wybitny parlamentarzysta i powiernik ś. p. następcy tronu, oraz dr Michał Bobrzyński, który został ministrem dla Galicyi. Dr Bobrzyński zaznaczył

się jako wybitna indywidualność polityczna, jako polityk energiczny i konsekwentny. Koło polskie, względnie jego komisya parlamentarna, uchwaliło popierać dra Bobrzyńskiego. Energia dra Bobrzyńskiego może w tych ciężkich czasach dla naszego kraju niesłychane przynieść owoce.

Polacy mieli otrzymać ministerstwo rolnictwa. — Wobec faktu jednak, że Galicya po manifeście z 5 b. m. zajmie w Austryi odrębne stanowisko, teki tej Polacy nie otrzymali. Szczegóły nowej konstytucyi dla Galicyi opracowuje dr. Bobrzyński.

Rzecz znamienna, że przeciw wyodrębnieniu Galicyi zaprotestowali Rusini i to ze względu na »dbałość o dobro państwa«. Ten śmieszny i nietaktowny protest nie wywołał żadnego wrażenia.

Gdzie jest źródło drożyzny.

Idąc raz ulicą w powiatowem miasteczku, usłyszałem następującą rozmowę w sklepie między żydówką a kobietą ze wsi.

Żydówka: Macie jajki?

Kobieta: Mam.

— Po ile za sztukę?

— Po dziewięć centów.

— Ny, wi sze nie boicze Boga bracz po dziewięć centy!

— Nie, a pokażcieno mi sznurówki. Po ile za parę?

— Po pietnaście centy.

— A wy sie nie boicie Boga brać po piętnaście centów za parę sznurówek? Toć ja przed wojną sprzedałam jajko za dwa centy i sznurówek parę za niego kupiłam, a dziś choć chcę po dziewięć i tak muszę sprzedać dwa jajka na parę sznurówek.

Tę rozmówkę radbym przeczytać wszystkim tym, co to chłopom na wsi zazdroszczą, nazywając ich zdziercami i t. p. Zaraz z początku wojny chłopi sprzedawali wszystkie swe produkta na starą cenę, w miastach zaś za wytwory fabryczne ceny podskoczyły razem z nastaniem wojny o 10 do 20 procent. Dziś chłop za zboże dostaje zaledwo podwójną cenę, co przy kosztach robocizny i przy miernym zbiorze nie opłaci się, jak to mówią, skórka za wyprawę. Na inne artykuły, gdy chłop przywiezie do miasta, zaraz się znajdzie cena maksymalna, którą, gdyby broń Boże, przekroczył i żądał więcej, ani się nie spostrzeże, jak się znajdzie w kozie, a to, co przywiózł, skonfiskują mu. Produkty fabryczne w sklepach drożeją z dnia na dzień tak, że niektóre podrożały już 200, 500, a nawet 1.000 procent i nikt krzyku o to nie robi. Nad tem się przechodzi do porządku dziennego.

Jesteśmy wszyscy obywatelami państwa, więc mamy prawo wszyscy równe ciężary ponosić. Jeżeli jest cena maksymalna, niech będzie na wszystko. Rolnik jest podstawą bytu państwowego, jemu się też obrona największa należy. Rolnik jest to druga armia, która nie mniej ważne spełnia zadanie, jak ta, która walczy w okopach. Chronić rolnika przed wyzyskiem kupca jest dziś w interesie państwa i jego obowiązkiem. Gdy rolnik na roli zwycięży, państwo zwycięży.

Jan Klich, z Brzozowca.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Za przykładem Łyczany.

Pomoc dla najuboższej ludności miast.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Bierzanów, 31 paźdz. 1916.

Odnośnie do odezwy, zamieszczonej w „Piaście“ z dnia 29 paźdz. b. r., idąc za przykładem gminy Łyczana, na ogólnem zebraniu Spółki mleczarskiej w Bierzanowie, odbytem w dniu 29 paźdz. b. r., uchwalono jednomyślnie dać za darmo po miarce ziemniaków lub nieco kapusty od każdego członka Spółki dla najbiedniejszych w Krakowie, rozdawnictwo zebranych ziemniaków i kapusty powierzyć Siostrom Miłosierdzia w Krakowie, które w tym kierunku skutecznie pracują.

Oby ten „grosz wdowi“ znalazł jak najwięcej naśladowców, bo na miarkę ziemniaków, parę główek kapusty lub nieco jarzyn, choćby najmniejszy rolnik zdobyć się może, a tem damy dowód, iż rozumiemy i należycie oceniamy „nędzę miejską“ i wedle sił pragniemy jej ulżyć.

Dalej więc, kochani Bracia Kółkowcy i członkowie Spółek rolniczych, pokażmy, że to, na co miasto się wysilało, śląc między nas na wieś ludzi ze słowem oświaty — zrozumieliśmy i w tak krytycznym czasie należycie oceniamy. Niech uczynki mówią za nas, a ci, co nas zwią „chamami“, niech się przekonają, że są w błędzie.

Jakób Jamka,
przew. Spółki mlecz. w Bierzanowie.

Mamy nadzieję, że za przykładem zacnego ludu w Łyczanie i Bierzanowie pójdą wszystkie gminy zamożniejsze, bo wprawdzie i na wsi dziś bieda, ale takiej nędzy, jaką cierpią szerokie masy ludności w mieście, nie widzi się na wsi tak często.

Niezwykły przymus pracy w Galicyi.

Otrzymaliśmy w ostatnich czasach szereg listów ze skargami na niezwykłe postępowanie pewnych starostw. Okazuje się, że pewne starostwa wydały polecenie, aby ludność wiejska, aby te kobiety i starcy, którzy jeszcze na wsi zostali, wykonywali robotę na obszarach dworskich i na gruntach żydowskich i to pod groźą wstrzymania tym kobietom i starcom zasiłków. Są to fakta, które miejsca mieć nie powinny.

Jeśli chodzi o wykonanie robót w polu, to dziś każda kobieta i każdy ojciec, jaki jeszcze pozostał, musi sobie ręce po łokcie urabiać, żeby uprawić względnie zebrać z pola własnego. Brak przecie koni, brak narzędzi rolniczych i brak ludzi do roboty. Nikt na wsi od roboty się nie usuwa, bo każdy ma swojej roboty zadużo. Przecież ubytek najtęższych sił musiał wywołać skutki. W tych warunkach zmuszanie ludzi do pracy na cudzych, zwłaszcza na wielkich obszarach, jest poprostu niezrozumiałem. Starostwa mogły zażądać odpowiedniej ilości jeńców, których w naszej monarchii jest takie mnóstwo, a władze wojskowe z pewnością byłyby tych jeńców dostarczyły.

Jeśli chodzi o wstrzymanie zasiłków, gdy kto nie pójdzie obrobić pańskiego czy żydowskiego gruntu, to musimy się powołać na humanitarny cel ustawy. i sta-

nowczo zaprotestować przeciwko takiemu jej interpretowaniu. Zasiłki pobierają rodziny żołnierzy, którzy przelewają krew w obronie państwa i nikt nie ma prawa wstrzymywać wypłaty tych zasiłków, bo one są na to wypłacane, aby rodziny obrońców państwa, którzy za państwo życie niosą w ofierze, mogły żyć spokojnie i nie cierpieć nędzy.

W sprawie tych zarządzeń klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego uda się w najbliższym czasie do JEksc. p. Namiestnika z prośbą, aby usunął tę ciężką bolączkę naszego ludu.

W jaki sposób potaniałaby skóra na buty?

Poseł Śmiłowski poruszył w „Piaście" sprawę o skórach na buty, jak to spekulanci wyzyskują lud. I mnie to wielce zainteresowało. Lecz przyszło mi odrazu na myśl, że i w tej sprawie dużą winę ponosi nasza niezaradność, która wogóle odbija się na naszych wsiach w sposób dotkliwy. N. p. w naszych okolicach główka czosnku kosztuje 30 hal., no i cebula mało tańsza, a mimo to lud bynajmniej nie stara się zająć uprawą kawałka zagona pod cebulę i czosnek, jak by to była przysięga, iż i czosnek i cebulę musi się kupić. A jakby z pośród setek rolników znalazł się jeden gospodarz, któryby zajął się uprawą cebuli i czosnku, to mu inni w nocy cebulę i czosnek wyrabują, iż mu się odniechce tej niby cudownej fabrykacyi. A niechby mu coś pozostało i zaniósł to na jarmark sprzedać, to już ludzie ze złośliwą miną wskazując na niego palcem, mówiliby drwiąco: O, cebularz!

Są takie miejscowości, w których ludność buduje domy mieszkalne w ten sposób, iż na miejscu kupuje ziemię, z której wyrabia cegłę mieszaną z ciętej słomy, którą to cegłę pod dachem dobrze wysusza, poczem bez wypalania jej buduje domy mieszkalne. Takie budowanie wychodzi tanio, mieszkanie jest trwałe, suche i zdrowe. Mimo to u nas, choćby sztuka drzewa budowlanego kosztowała i 50 kor., kupić się musi drzewa, choć drzewiany dom w trójnasób kosztuje drożej, do tego za krótki czas niejednokrotnie zje go grzyb i znów pożycza się pieniędzy, rozumie się, na budowanie nowego domu.

U nas wstydzą się ludzie ze psa ściągnąć skórę. W ten sposób tysiące i tysiące psów zakopuje się ze skórami. Czyż to nie jest lekkomyślność? W dzisiejszych czasach nie powinno się zakopywać psów, nie zdjąwszy wprzód skóry, ponieważ psia skórka jest bardzo dobra na buciki, choćby jeno dla dzieci.

Pewnego razu miałem sposobność być w górach pomiędzy St. Sączem a Orłowem, przyczem w dymnej chałupie widziałem suszące się skóry świńskie. To mnie zainteresowało, przeto nieśmiało, a jednak zapytuję gospodarza, z czego właściwie są te skóry i na co one mają służyć?

Gospodarz odpowiada: My tu, proszę pana, nie kupujemy skóry na buty, jak to u was kupują, lecz chudobniejszy gospodarz co roku zabije sobie jednego prosiaka 8-mio lub 9-ciomiesięcznego, ściągnie się skórę, wysusza się i ona jest dobra na kierpce. Zamożniejsi gospodarze zabijają w roku 2 i 3 prosiaki, bo ktoby się tam dokupił omasty.

Podczas obecnej wojny wartałoby się nad tem zastanowić, iżby przeciąć drogę spekulantom i wyzyskiwaczom, handlarzom skór na buty.

Jeśli psie skórki na buciki są dobre — również garbarni nigdzie nie brakuje, dlaczego mamy się wstydzić ściągać skórki ze psów przed zakopaniem?

W Austryi wybija się co roku więcej świń, niż bydła rogatego. Czyż nie byłoby z korzyścią ściągać skóry ze świni, z których to skór można stworzyć wyrób kierpców, któreby zastępowały buty? Przecież świńska skóra nie wydziela żadnej omasty.

Czy mój projekt nie spotka się z krytyką, w to wątpię. Bo jak kto może, tak rozmyśla.

Przy tej sposobności publicznie dziękuję serdecznie p. Piątkowskiemu z Łyczany za ciepły list, w którym pokrzepił ducha człowieka, ciężko cierpiącego bóle reumatyzmowe. To jest powodem, że nie mogę często pisywać do „Piasta", jak p. Piątkowski napisał mi w liście, iżby częściej coś pisać.

W imieniu tysięcy znękanego ludu dziękuję serdecznie p. Piątkowskiemu za dobre dorady w „Piaście". Niech Ci, kochany przyjacielu, Bóg udzieli sto lat zdrowia i życia!

W końcu pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Piasta".

Wojciech Potok ze Zborowic.

W sprawie ściągania butów „komiśnych".

Natychmiast po odparciu najeźdźców rosyjskich w ubiegłym roku, po przewaleniu się wielkich armii przez nasz kraj, zarządziły władze skrupulatne badania i skrupulatne rewizye, czy gdzie na wsi nie zostały jakie buty, albo jakaś część ubrania czy to naszych czy rosyjskich żołnierzy. Wszystkie pozostałości tego rodzaju po przejściu armii zostały ludziom odebrane, a ludność, przyzwyczajona do skrupulatnego wypełniania wszelkich nakazów władz, sama z gotowością i odrazu rzeczy te oddawała. Mimo to zarządzono w ostatnich czasach odbieranie wszelkich butów, tak zwanych „komiśnych". Przy wykonywaniu tego zarządzenia przychodzi często do rzeczy niewłaściwych. — Organa, którym poruczono przeprowadzenie tego zarządzenia, przeważnie nie krajowe, uważają, że każde buty z cholewami muszą być „komiśne", i postępują w ten sposób, że ludziom na drogach i w miasteczkach ściągają buty, przyczem tłumaczenia się niezawsze pomagają. W Gorlicach naprzykład, jak nam donoszą, ściągnięto buty pewnemu gospodarzowi, który przysiągł, że buty te dał sobie zrobić przed miesiącem u szewca, którego nazwisko wymienił. Mimo to buty mu ściągnięto i gospodarz ten musiał boso iść do magistratu, gdzie w ciągu pół godziny po wezwaniu owego szewca, udowodnił, że buty wcale nie są „komiśne".

W sprawie tej interweniował już u władz poseł eksc. Długosz i uzyskał przyrzeczenie, że postępowanie odnośnych organów będzie łagodniejsze. Wobec tego jednak, że wypadki tego rodzaju mają miejsce i w innych powiatach, posłowie ludowi zwrócą się do nowego ministra dla Galicyi i do nowego rządu z prośbą, aby nareszcie skończono odbieranie ludności butów, których zresztą w całej Galicyi brak.

Listy od naszych żołnierzy.

Nasi żołnierze w polu.

W okopach, 20 października.

Kochani Bracia i Siostry! Gdybyście tu zaglądneli do naszych rowów, naszego pułku, to niejeden i niejedna z was zdziwiliby się ogromnie życiem, jakie my tu prowadzimy. Piosenki u nas jeszcze nie zamilkły, a i o muzykę nie trudno, bo ją mamy prawie w każdy pogodny wieczór. Swoją drogą, oryginalna to muzyka. Jeden gra na ustnej harmonijce, drugi na skrzypcach, tamten na zardzewiałej blasze, która dzwoni nieprzymierzając jak dzwon, inny wybija takt na rosyjskiej gilzie, która spadła na nasze rowy, jako prezent rosyjski, inny wreszcie bębni na próżnej beczce z wina, któreśmy wczoraj po menaży wypili. Wszyscy muzykanci pasują do siebie i dlatego w rowach jest wesoło, co nawet wzbudza zdziwienie u towarzyszów w przyległych okopach. Nieraz wydziwić się nie mogą, co to za naród ci Polacy, co w bój idą jak do tańca i w obliczu śmierci potrafią się bawić.

Ale przychodzą i chwile poważne, kiedy nasze myśli lecą ponad góry i lasy, siadają na rodzinnej strzesze, wzdychają żałośnie po drodze. Wtedy jawi się przed oczyma duszy i ciężar walk, prowadzonych w obronie państwa i w nadziei uzyskania lepszej przyszłości dla Ojczyzny, i budzi się tęsknota za tem wszystkiem, co się zostawiło w domu. Wiemy, że Bóg patrzy na nasze ofiary, nasz zapał i męstwo. I dlatego niejeden w zamyśleniu szepce: Błogosław Ojcze, Ty, któryś jest w niebie, a po wiek wieków święć się imię Twoje!

Stanąłem na krawędzi i wpatrzyłem się w dal. Mrok naokoło, w oddali błyszczy światełko. I naraz zdaje mi się, że to światełko w oknie rodzinnego domu. Wytężam wzrok... może zobaczę moich... Wtem światło się rozszerza, rozlega się trzask pękającego szrapnela, światełko znika i znika marzenie.

Za chwilę słyszę jakiś szelest. Nastawiam karabin i pytam, kto idzie. To podoficer, który prowadzi kolegę na zmianę.

To się przydarza mnie i wszystkim innym. A kiedy człowiek utrudzony uśnie w rowie, śpi twardo, jakby był w pałacu, choć armaty grają bezustannie. Śpi żołnierz, a przed oczyma jawi mu się to wszystko, o czem marzył przed służbą i podczas służby: Ojczyzna, rodzinna wioska, zielone lasy i niwy. Ot, tak my tu żyjemy na wojnie. Serdecznie was wszystkich pozdrawiam

Stanisław Zawiślak, Feldpost Nr 37.

Przeciw wojnie domowej.

W polu, 26 października.

Kochani Bracia! Dość często czyta się w „Piaście" listy od Braci żołnierzy, występujące przeciwko napaściom na „Piasta" ze strony pisemka tarnowskich księży. My w polu dowiadujemy się o tych napaściach nietylko z „Piasta", ale i z listów, i nie możemy pojąć, jak się znaleźli ludzie, którzy w tych ciężkich czasach, gdy każdy Polak powinien myśleć tylko o całym narodzie, zdobyli się na wywoływanie wojny w samem społeczeństwie. Widać, że ludzie ci, którym się zachciało wojowania z polskim ludem, nie zaznali wojny naprawdę, że im się dobrze powodzi, skoro ich taki animusz wojenny ogarnął. Nie chcę bronić ani „Piasta", ani Stronnictwa Ludowego, bo wiem, że kto ma uczciwe zamiary, kto postępuje uczciwie, tak, jak mu dyktuje sumienie, ten się nie potrzebuje obawiać o swoją opinię, bo lud sam zrozumie i oceni, kto postępuje rzetelnie, jak Bog przykazał. Stronnictwo Ludowe nie potrzebuje dziś omawiać wyborów, ani się do nich sposobić, bo by się żony czytające i mężowie na wojnie wyśmiali dzisiaj z takiego pisania. Dziś lud chce mieć pismo takie, jakiem jest „Piast" i to pod każdym względem. Wojownicze dusze z Tarnowa niech poczekają aż ogień ugaśnie łzy obeschną, mężczyźni wrócą częściowo do domów, to wtedy będziemy mogli sobie pogadać. Dziś raczej prosić nam Boga należy, aby się to nieszczęście, jakie nad Europą zawisło, jak najprędzej skończyło.

Jan Babicz, Feldpost 62.

W polu, 17 paźdz.

Szanowni Czytelnicy! Zdziwiły mnie ogromnie wiadomości, że w Tarnowie są ludzie, którzy rozpoczęli wojnę z „Piastem" i z Polskiem Stronnictwem Ludowem. Chciałem tedy tym rycerzom, którzy już dzisiaj myślą o podziale mandatów, o awanturowaniach się wyborczych i t. d., parę słów odpowiedzieć. Jeśli ludzie roszczący sobie pretensye do przewodzenia w narodzie mają odwagę rozpoczynać waśnie i spory pomiędzy chłopami, to śmiem twierdzić, że jest to robota, przeciw której wystąpi polski lud, a to wojownikom z Tarnowa na dobre nie wyjdzie. Mojem zdaniem, duchowieństwo ma co innego do roboty, tem bardziej, że zasłanianie się frazesem, jakoby lud polski trzeba było uczyć katolicyzmu, zgoła postępowania tych księży nie usprawiedliwia. Lud polski był katolickim i jest i będzie takim W całej Europie jesteśmy z tego znani. Niechby duchowieństwo tarnowskie zaczęło zwracać większą uwagę na te sfery, które dziś stanowią o dobru czy nędzy ludności wiejskiej, bo zdaje mi się, że tamby trzeba uczyć katolicyzmu, nie na wsi. Gdyby u tych sfer katolicyzm był naprawdę, to nie mielibyśmy tych narzekań na odmawianie zasiłków, nizkie szacowanie rozmaitych szkód i t. d. Dlaczego tych sfer nie wezmą wojujący księża tarnowscy w opiekę, tylko akuratnie chcą potęgować katolicyzm u tych, którzy i tak są katolikami i ustawicznie znoszą krzyż cierpień i krzywd. Kończąc, chciałbym wyrazić życzenie, aby rozprawianie się z rycerzami z Tarnowa odłożyć na przyszłość. Ubliżałoby nam bowiem jako potężnemu stronnictwu, gdybyśmy w tych poważnych czasach zaprzątali umysły sprawami lokalnemi, waśniami, które wstyd muszą przynieść tym, co je zaczęli.

Ludwik Anioł, Feldpost 287.

List z Węgier.

Szombathely, 20 października.

Kochani Czytelnicy! Tak ja jak i moi koledzy czytamy „Piasta" od dawna i jesteśmy z niego bardzo zadowoleni. Czem ta gazetka jest dla nas, żołnierzy, te wiedzą tylko ci, których los wojny rzuca po różnych stronach świata. Zdumieliśmy się też bardzo, że się znajdują osoby, które chcą przygłuszyć nasze pismo. Jesteśmy pewni, że te ich usiłowania będą zupełnie da

remne, bo pierwsze, „Piast“ stał się pismem, przez cały lud polski ukochanem, po drugie, wszyscy jego czytelnicy wiedzą, że niema w nim nic, coby było zgorszeniem dla człowieka, niema nie, coby było przeciw wierze świętej. My też żołnierze zwracamy się do wszystkich rodzin polskich, aby „Piasta“ zaprenumerowały, bo jest to pismo, prowadzące nas do oświaty, do gospodarczego i kulturalnego odrodzenia.

Czem jest człowiek bez oświaty, wiadomo. To maszyna bez ruchu. A tej oświaty u nas ciągle brak. Znam ludzi, którzy nawet nie potrafią odpowiedzieć, kiedy się urodzili. Człowiek, żyjąc na tym świecie, powinien się starać ten swój pobyt na ziemi wykorzystać, a to mu umożliwi tylko oświata. Na naszej wsi, gdzie proceśnictwo kwitnie, gdzie do niedawna kwitło pijaństwo, ten brak oświaty uwydatniał się w karczmie, sądzie i kryminale. Czyż tak być może dalej?

Gdy się przejdziemy do Słowieńców, zobaczymy, że zgoła tam inne obyczaje, które i u nas powinny się znajdować. Tam ludzie na wsi nie znają, co to proceśnictwo, tam sklepy, zakłady i fabryki znajdują się w rękach rdzennej ludności, nie w żydowskich. Kiedyż my, polscy chłopi, dojdziemy do takiego stanu? Oto tylko wtedy, jeśli będziemy dokładnie czytać „Piasta“, który się powinien znajdować u każdego z nas w rękach, i postępować w myśl jego wskazań. Kończąc, pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Wojciech Lesiczka,

List ze Serbii.

Lejkovac, 11 października.

Kochani Bracia czytelnicy! Posłałem właśnie prenumeratę za »Piasta«, bo przyszedłem do przekonania, że jest to najlepsze pismo dla chłopa, pismo, z którego chłop się dowie wszystkiego, czego mu potrzeba. Gdybym nie miał tej gazety, tu w Serbii, czułbym się zupełnie samotnym, choć nas tu jest Polaków dość. Dla nas wszystkich jest »Piast« najmilszym gościem i co tydzień czekamy na niego z utęsknieniem. Teraz czekamy wszyscy na kalendarz »Piasta«, bo wiemy, że jak zeszłoroczny kalendarz był najlepszym ze wszystkich, tak z pewnością i teraz Redakcya wysadzi się na danie ludowi książki, która na zawsze pozostanie najmilszą pamiątką. To też wszyscy zamawiamy sobie kalendarz »Piasta« na rok 1917 z prośbą, aby nam go przysłano po wyjściu z druku.

Teraz chciałbym wam opowiedzieć o Serbii.

Serbia, to kraina przeważnie górzysta, porosła lasami dębowymi, grabowymi i bukowymi. W nizinach ziemia urodzajna, tak, że nigdy gnoju na nią nie wożą. W roku wilgotnym kukurudza rodzi się doskonale. W tym roku była susza, więc Serbom grozi brak żywności, bo mają tylko kukurudzę. Zboża sieją tu bardzo mało, ziemniaków, przynajmniej w tym roku, wcale nie mieli. Serb orze ziemię tylko raz do roku, na wiosnę, pod kukurudzę. Dlatego też ziemia jest dość kiepsko obrobiona. Wsie rozłożone są przeważnie po górach, natomiast miasta są ładnie położone. Na wsi nie kupi nic prócz rakiji, którą sobie każdy zamożniejszy Serb sam robi ze śliw. Mężczyźni chodzą przez lato w długich koszulach, aż po kolana i w portkach swojego wyrobu. Na nogach noszą kierpce, tak, jak nasi górale, a choćby był gorąc największy, chodzą w baranich czapkach. Każda Serbka robi sobie sama dla siebie i dla rodziny pończochy z wełny. Lud naogół jest rosły i śmigły, sprytny i bystry.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Kazimierz Kurek.

W sprawie zapieczętowania żaren.

W polu, 1 listopada.

Szanowna Redakcyo! Z przykrością wyczytaliśmy o zarządzeniu, na podstawie którego opieczętowuje się obecnie w naszym kraju żarna. Listy od naszych rodzin pełne skarg na to zarządzenie. U wszystkich żołnierzy w okopach zapanował smutek. My tu znosimy niewygody i trudy, każdej chwili narażeni na śmierć, ale przynajmniej pocieszamy się tem, że nasze żony i matki mogą przynajmniej spokojnie żyć w domu. Dziś jeden i drugi powiada: Boże kochany, jak też teraz będzie żyć moja żona lub matka, skoro jej żarna opieczętowali? Przecie to na wsi rzecz okropna.

Z powodu braku koni i braku mężczyzn dziś w każdym prawie domu jest sama kobieta. Któż jej powiezie te parę kilo ziarna do młyna, czasem oddalonego o parę mil od domu? A jeśli jej nawet kto zawiezie, to ta kobieta musi płacić furmanowi, płacić młynarzowi, tracić czas na czekanie, aż te parę kilo będzie zmielone. Ponadto ileż ona z tego otrzyma? Trochę się rozprószy po młyńskich kamieniach, trochę po owej skrzyni, trochę po worku, gdy pojedzie wozem do domu i cóż owa kobieta otrzyma? Dużo kosztów, dużo mitręgi, a pożytku mało.

U nas na wsiach jest zwyczaj, że miele się wieczorami. Kobieta po całodziennej pracy bierze po parę ziarnek, umiele parę garści mąki i to jej wystarcza na pożywienie na cały dzień. Na drugi wieczór robi tosamo i ma zawsze żywność bez kosztów i próśb. Większy gospodarz, mający swego konia, zmitrężyć teraz musi do młyna prawie dwa dni. Czy nie lepiej, żeby przez te dwa dni rozrzucił parę skib ziemi tym, co koni nie mają, albo przywiózł drzewa na opał biednej kobiecie, której może mąż i syn od miesięcy stoją w ogniu, a śmierć im codziennie do oczu zagląda?

Mam nadzieję, że władze cofną to zarządzenie opieczętowania żaren, bo przecie byłoby to okropną krzywdą dla nas na froncie i dla naszych matek i żon, które pozostały w domach.

Do Was, czcigodni Posłowie ludowi, którzyście się już tą sprawą zajęli, zwracamy się z prośbą, abyście nie ustawali w zabiegach, aż odpowiednie władze cofną zarządzenie, które z pewnością państwu żadnego nie przyniesie pożytku, boć przecie zboże zostało ludziom zabrane i każdemu zostawiono tylko tyle, ile mu koniecznie potrzeba.

W końcu zwracam się do was, Bracia i Siostry, z wezwaniem, abyście jak najliczniej czytali naszego kochanego „Piasta“. My tu, oddaleni od Was o setki mil, czytamy go z największą ochotą, a muszę Wam powiedzieć, że bardzo dużo żołnierzy go prenumeruje. Gdyby nie „Piast“, nie wiedzielibyśmy, co słychać u Was i na świecie. Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam. Wasz przyjaciel *Paweł Bernacki,* Feldpost 412.

Pensye dla inwalidów i prawa rodzin inwalidów.

Bez względu na to, czy rodzina pobiera zasiłek, lub nie pobiera, czy pobiera wsparcie, lub nie pobiera, czy jest biedna lub bogata i bez względu na to, czy inwalida posiada jaki majątek lub też żadnego majątku nie posiada, może inwalida otrzymać rentę inwalidalną. Do renty inwalidalnej ma prawo każdy żołnierz (lecz nie jego rodzina), który przez wojskową komisyę superarbitracyjną został uznany za niezdolnego do dalszego pełnienia służby wojskowej, tudzież za niezdolnego do zarobkowania w cywilnym zawodzie z powodu uszkodzenia cielesnego, doznanego na wojnie. Specyalnych próśb nie potrzeba tu wnosić. Wojskowa komisya superarbitracyjna może orzec, że żołnierz jest na stałe lub też na pewien ograniczony czas niezdolny do zarobkowania. Jeżeli komisya superarbitracyjna uzna, że żołnierz jest niezdolnym do służby wojskowej i do pracy zarobkowej, lecz zarazem przypuszcza, że po pewnym czasie może u żołnierza nastąpić poprawa w tym kierunku, że żołnierz stanie się zdolnym do zarobkowania, wtenczas może być mu przyznaną renta inwalidalna na pewien ograniczony czas od roku do trzech lat. Zanim ten czas poboru renty upłynie, ma inwalida stanąć znowu przed komisyą superarbitracyjną, poczem nastąpi ponowne co do niego zarządzenie. Jeżeli komisya superarbitracyjna uzna, że żołnierz jest na zawsze zupełnie niezdolnym do zarobkowania, może ten żołnierz uzyskać, jako inwalida, trwałą, dozgonną rentę.

Ze względu na to, że obecnie wszystkie środki do życia są znacznie droższe, niż przed 40 laty, kiedy została wydana ustawa o pensyach dla inwalidów, jest renta inwalidalna na obecne czasy bardzo nizka, a mianowicie należy się miesięcznie inwalidzie:

szeregowcowi	6 K
frajtrowi	8 K
kapralowi	10 K
plutonowemu	12 K
feldweblowi	14 K

Taka wysoka, a raczej nizka renta należy się bez względu na stan wyjątkowy inwalidy. Biednych zrównano z bogatymi.

Rentę inwalidalną przyznaje się inwalidzie, gdy jest niezdolny do zarobkowania. Obok rent inwalidalnych przeznacza ustawa dla inwalidów jeszcze dodatki za zranienie. Dodatek ten przyznaje się bez względu na majątek inwalidy, oraz bez względu na rentę inwalidalną, tudzież bez względu na to, czy inwalida może zarobkować. Inwalida może otrzymać te obydwie zapomogi, to jest rentę inwalidalną i dodatek za zranienie, lub też może otrzymać tylko jedną zapomogę. Wysokość dodatku za rany jest zawisłą od jakości rany i wynosi od 8 do 23 K 33 hal. miesięcznie, nie jest zaś zawisłą od tego, czy żołnierz ma szarżę, czy też nie. Za jednę utraconą rękę będzie pobierał tak zwyczajny żołnierz, jako też kapral lub feldwebel 16 K miesięcznie, jako dodatek za zranienie.

Ani żona, ani dzieci, ani też nikt z rodziny inwalidy niema prawa tak do renty inwalidalnej, jak też i do dodatku za zranienie. Za to, że mąż lub ojciec straci rękę lub nogę na wojnie, nie będzie — na mocy dotychczas obowiązujących ustaw — ani żona, ani dzieci, pobierać żadnej pensyi. Rząd austryacki ma jednak zamiar uregulowania tej sprawy. Zanim to nastąpi, zabezpieczono ubogie rodziny inwalidów na czas wojny i kilku miesięcy po wojnie w inny sposób. Rodzinie, której byt jest zabezpieczony nie przysłuża żadne w tym kierunku prawo. Między zaś rodzinami, których utrzymanie z powodu tego, iż żołnierz został kaleką, jest zagrożone, trzeba rozróżnić dwie kategorye rodzin, według tego, czy te rodziny mają prawo do zasiłku, czy też tego prawa nie mają. Rodziny, które mają prawo do zasiłku i ten zasiłek już pobierały za czas, kiedy inwalida służył przy wojsku, tracą to prawo do zasiłku z dniem powrotu żołnierza do domu tylko wyjątkowo, a mianowicie wtenczas, gdy inwalida wróci do domu zdolnym do wykonywania swego poprzedniego zawodu w zupełności lub też (wróci) ze zmniejszoną wprawdzie zdolnością do wykonywania swego poprzedniego zawodu, lecz mniej niż o piątą część; gdy więc zdolność inwalidy do zarobkowania w poprzednim zawodzie zmniejszyła się o piątą część (20 procent), lub więcej, to rodzina nie traci zasiłku i ma prawo pobierać nadal zasiłek, mimo, że żołnierz wrócił do domu jako inwalida. Rodzina mająca prawo do zasiłku, która nie wniosła do dnia powrotu inwalidy do domu podania o zasiłek, ma jeszcze przez dwa miesiące od tego dnia czas do wniesienia tegoż podania. Podanie o zasiłek może rodzina wnieść mimo, że żołnierz do domu wrócił, byleby to uczyniła w przeciągu dwóch miesięcy po tym powrocie. Jeżeli zaś rodzinie nie przysłuża prawo do zasiłku, mimo, że utrzymanie rodziny jest zagrożone n. p. z tego powodu, że żołnierz pełnił obowiązkową służbę wojskową, może rodzina — po powrocie żołnierza do domu, jako inwalidy — wnieść prosbę przez zwierzchność gminną do starostwa na czerwonym druku o wsparcie. (O wsparciach tych była już mowa parę razy w „Piaście“.)

Franciszek Piątkowski, z Łyczany

Jedna z plag chłopskich.

Jedną z plag chłopskich są cygany. Jest to plemię, którego ojczyzną jest świat cały. Wloką się oni na wozach lub pieszo od wioski do wioski, zajmując się zamawianiem chorób, odczynianiem uroków i czarów, wróżeniem itp., wyzyskując ciemnotę ludu wiejskiego i jego łatwowierność. Osobliwie teraz, kiedy chłopów po wsiach jest mało, zachowują się coraz zuchwalej, żebrząc, kradnąc i wymuszając od samotnych kobiet, co im w oko wpadnie.

Zwykle są dwa cygańskie sposoby okradania chłopów. Jeden, to cygany idą po domach, wymuszając i kradnąc w biały dzień; drugi zaś, to cyganki wróżą, zamawiają, a po trosze bokiem wypatrują zdobycz, a w nocy przychodzą i kradną zdobycz upatrzoną. Osobliwie w powiecie bocheńskim i brzeskim dają się cyganie dotkliwie we znaki wiejskiej ludności. Niedawno była na cyganów obława w puszczy Niepołomskiej, a już z 13-go na 14-go października b. r. w nocy skradli w Bielczy i Mokrzysce konie z uprzężą i wozem. W Słotwinie żandarm patrolujący chciał te bandę zatrzymać, a cyganie z rewol-

werów do niego. Żandarm dał trzy strzały z karabinu jednego cygana kładąc trupem, reszta uciekła. Pomimo przepłoszenia ich, kradzieże nie ustawają. Kobieta spracowana zaśnie, a opryszki bujają w najlepsze po jej zagrodzie. Przedewszystkiem nasze gosposie tutaj grzeszą litością, wspierając włóczęgów, lekkoduchów i złodziei. Niechby tak cygan nigdzie nic nie dostał, miałby dwie rzeczy do wyboru: albo pracować uczciwie na kawałek chleba, albo siedzieć w kryminale. Władze zaś powinny ich umiejscowić i roztoczyć nad nimi specyalny nadzór policyjny. Czas najwyższy zrobić z nimi porządek.

Jan Klich, z Brzozowa.

Pobór otrąb „obowiązkowych".

Galicyjska Filia Centrali pasz rozesłała tymi dniami do swoich zastępców powiatowych instrukcyę o poborze otrąb obowiązkowych. Jak wiadomo, **połowa otrąb**, uzyskanych przy przemiale zboża odstawionego przez producentów, **należy się z ustawy producentowi za opłatą ustanowionej ceny.** Jako legitymacyę do odbioru tych otrąb otrzymuje producent od komisyonera Wojennego Zakładu Obrotu Zbożem kwit zielony. Kwity te zbierają naczelnicy gmin wraz z należytością za otręby i oddają zastępcy powiatowemu. Obszary dworskie mogą swoje kwity przesłać wprost zastępcy powiatowemu. Zastępca powiatowy przesyła kwity do galic. Filii Centrali pasz, która przydziela otręby z poszczególnych młynów.

Cena za otręby pszenne i żytnie wynosi 18 K 50 h przy odbiorze wprost z młyna, przy odbiorze kolują zaś **19 k ze stacyi załadowczej, bez worów i bez kosztów frachtu kolejowego.**

Otręby zadysponowane już, a nie odebrane w przeciągu trzech tygodni od daty asygnaty, nie mogą być później od Centrali pasz żądane. Stają się otrębami „wolnymi" i Centrala pasz może je sprzedać innym reflektantom, według zasad, ustalonych przez Radę przyboczną, a zatwierdzonych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa.

Ponieważ cena 19 K nie obejmuje ceny za worek, przeto odbiorca powinien albo sam worek dostawić, albo go wypożyczyć lub zakupić. W pierwszym wypadku winien naczelnik gminy wezwać odbiorców, by w terminie odbioru otrąb przywieźli do miejsca odbioru swoje worki; w drugim wypadku winien zastępca powiatowy porozumieć się co do dostawy worków z młynem, dostarczającym otręby i tak długo odbiorcom otrąb nie wydać, dopóki nie złożą należytości za wypożyczenie lub zakupno worka. Kaucya, żądana obecnie przez młyny, wynosi 5 K od worka, należytość za wypożyczenie 60 hal.

Zastępcami Galic. Filii Centrali pasz po powiatach są:

Biała — Spółka handlowo-rolnicza „Skiba".
Bochnia — „ „ „ „Jutrzenka".
Bóbrka — Rada powiatowa.
Brzesko — Sp. handl.-roln. „Miarka".
Brzozów — Składnica Kółka rolniczego.
Chrzanów — Rada powiatowa.
Cieszanów — Składnica Kółka rolniczego.
Dąbrowa — Sp. handl.-roln. „Łan".
Dobromil — Rada powiatowa.
Drohobycz — Rada powiatowa.
Gorlice — Sp. handl.-roln. „Sierp".
Gródek Jag. — Rada powiatowa.
Grybów — Składnica Kółek rolniczych.
Jarosław — Spółka handlowo-roln. „Ziarno".
Jasło — „ „ „ „Rolnik".
Jaworów — A. Tuczapski za Radę powiat.
Kałusz — Rada powiatowa.
Kolbuszowa — Spółka handl.-roln. „Pług".
Kraków m. — Biuro aprow. miejskie.
Kraków pow. — Spółka handl.-roln. „Jedność".
Krosno — „ „ „ „Snop".
Limanowa — „ „ „ „Kosa".
Lisko — Oddział Tow. gospodarczego.
Lwów m. — Miejski Zakład aprow.
Lwów pow. — Rada powiatowa.
Łańcut — „ „
Mielec — Spółka handl.-roln. „Kłos".
Mościska — Rada powiatowa.
Myślenice — Spółka handl.-roln. „Niwa".
Nisko — Dyr. Józef Juerschick za Radę pow.
Nowy Sącz — Spółka handl.-roln. „Zagon".
Nowy Targ — „ „ „ „Podhale".
Oświęcim — „ „ „ „Skiba".
Pilzno — Rada powiatowa.
Podgórze — Sp. handl.-roln. „Rola" — Skawina.
Przeworsk — Spółka handl.-kredytowa.
Przemyśl — Składnica Kółek roln.
Rawa Ruska — Rada powiat.
Ropczyce — Składnica Kółka roln.
Rudki — Dyr. K. Surówka za Radę pow.
Rzeszów — Tow. rolnicze okręg.
Sambor — Składnica Kółka roln.
Sanok — „ „ „
Sokal — Rada powiatowa.
Stary Sambor „
Stryj „ „
Strzyżów — Spółka handl.-roln. „Kmieć".
Tarnobrzeg — „ „ „ „Gleba".
Tarnów — „ „ „ „Plon".
Turka — Rada powiatowa.
Wadowice — Tow. rolnicze okręgowe.
Wieliczka — „ „ „
Żółkiew — Rada powiatowa.
Żydaczów — „ „
Żywiec — Spółka handl.-roln. „Siejba".

Galic. Filia Centrali pasz będzie za pośrednictwem tych zastępców rozdzielała z reguły także otręby „wolne".

Przegląd polityczny.

Z Niemiec. W parlamencie niemieckim oświadczył przedstawiciel ministerstwa wojny, że wojskowość, uwzględniając życzenia — wyszłe z rozmaitych stron — wydała okólnik, **aby synów rodzin, które już straciły kilku członków na polach bitw, używano w mniej niebezpiecznych oddziałach służbowych.** — W najostrzejszy sposób potępił przedstawiciel ministerstwa wojny znęcanie się nad żołnierzami i oświadczył, że gen. Hindenburg wydał odpowiednie rozkazy do oficerów. Nowy minister wojny, gen. Stein, oświadczył, że **głównym przeciwnikiem Niemiec są Anglicy.** — Posłowie podnosili **złe traktowanie jeńców niemieckich w Rosyi i w Anglii.** —

W dyskusyi nad sprawą cenzury zabrał głos polski poseł **Seyda** i skarżył się na to, że polskim dziennikom zakazano omawiać odrodzenie państwa polskiego. Mowca domagał się **wolności omawiania sprawy polskiej przez polskie dzienniki.** W dyskusyi w sprawie aresztu śledczego zabrał głos również poseł Seyda i podniósł, że ludność polska z powodu tego aresztu najwięcej ucierpiała, bo gdy tylko jakaś osoba wydała się urzędnikowi politycznie podejrzaną, aresztowano ją, trzymano miesiącami nieraz w areszcie i w końcu puszczano na wolność. Parlament uchwalił ustawę, wzywającą rząd, aby zniósł areszt ochronny. Prezydent urzędu żywnościowego **Batocki** oświadczył, że **niema żadnego niebezpieczeństwa, żeby Niemcom brakło żywności do jesieni 1917 roku.** W sobotę parlament został odroczony.

Z Czarnogóry. Prezydent ministrów czarnogórskich zwrócił się z namowy rządu francuskiego do króla Mikołaja z propozycyą, aby w interesie wielkoserbskiej idei **zrezygnował z tronu na rzecz serbskiego następcy tronu.** Król Mikołaj po porozumieniu się z królem włoskim propozycyę tę odrzucił, i postanowił usunąć prezydenta ministrów. Zwrócił się do dwóch polityków czarnogórskich, aby objęli miejsce prezydenta gabinetu, jednakowoż obaj politycy odmówili. Wskutek tego stosunki między rządem serbskim a czarnogórskim bardzo się popsuły.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień wojny zaznaczył się pewnego rodzaju **zastojem na rumuńskim terenie wojny, nową nieudałą ofenzywą włoską i ogromnem spotęgowaniem się walk nad Sommą we Francyi,** wreszcie pewnymi sukcesami Francuzów pod Verdun. Rumuni usiłowali nawet podjąć ofenzywę, ataki ich jednak zduszono w zarodku. Oceniając ogólne położenie wojenne, ma się wrażenie, że koalicya chciałaby za wszelką cenę uzyskać jakibądź sukces i szarpie się raz na tym, raz na drugim froncie, jednak zawsze napotyka na żelazny opór wojsk sprzymierzonych. Zdaje się, że **koalicya zaczyna się przekonywać powoli, że o zwycięstwie nie może myśleć.** — **Jeśli organ Greya pisze, że nadszedł czas, aby nieprzyjaciele i przyjaciele zaczęli nareszcie mówić o pokoju, to dowodzi, że i Anglia zaczyna już mieć wojny dosyć.** Słychać też, że **król hiszpański** pracuje nad przygotowaniem **pośrednictwa pokojowego,** że prezydent **ministrów rosyjskich** udaje się w sprawie pokoju do Madrytu.. Ano zobaczymy.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Na całym froncie toczyły się **odosobnione walki.** Ofenzywa rosyjska rozpłynęła się już widocznie zupełnie w potokach krwi i w błotach jesiennych. Dnia 31 października atakowali Rosyanie nad **Szczarą koło Kraszyna i koło Beresteczka** nad Styrem i koło **Stanisławowa** bezskutecznie. Nad Narajówką, koło Mołochowa i **Krasnolesia** wojska tureckie wzięły szturmem kilka rosyjskich stanowisk. Dnia 1 b. m. Rosyanie pięciokrotnie atakowali nad Narajówką, aby odzyskać utracone przed trzema dniami pozycyę, ale naprożno. Ataki te przypłacili znowu **straszliwemi stratami.** — Dnia 2 b. m. wojska sprzymierzone zadały Rosyanom dotkliwą klęskę koło Witonierza **nad Stochodem;** wzięły tam szturmem rosyjskie pozycye i zabrały przeszło 1500 żołnierzy do niewoli. Dnia 3 b. m. Rosyanie 7 razy szli do szturmu, aby odzyskać pozycye koło Krasnolesia nad Narajówką. — Wszystkie szturmy **krwawo odparto.** — Dnia 4 b. m. walki toczyły się tam dalej; wojska sprzymierzone szturmem zdobyły dalszą część pozycyi rosyjskich. Dnia 5 b. m. Niemcy zdobyli prawie bez strat wieś Moszejki na Litwie. Przez cały tydzień toczyły się walki na pograniczu Bukowiny. Dnia 6 b. m. wojska sprzymierzone odniosły znaczny sukces na wschód od Kilibaby.

Wojna z Rumunią. Od 10 do 31 października wojska sprzymierzone wzięły w Siedmiogrodzie około **10 tysięcy Rumunów do niewoli.** Dnia 31 października Rumuni usiłowali atakować **koło Campolung,** zostali jednak odparci. Dnia 1 b. m. wojska sprzymierzone zyskały na terenie na południe od **Predeal.** Pułki austro-węgierskie wdarły się tam do rumuńskich stanowisk i zdobyły 10 armat i 17 karabinów maszynowych. Dnia 2 b. m. usiłowali Rumuni atakować na południowy wschód od **Kronsztadu,** jednak nadaremnie. Koło przełęczy **Czerwonej wieży** poczyniły wojska sprzymierzone dalsze postępy. Dnia 4 b. m. rozpoczęli Rumuni ataki w **północnej Wołoszczyźnie;** zostali wszędzie krwawo odrzuceni. Równie bezskuteczne były te ataki rumuńskie i 5 b. m. Dnia 6 b. m. toczyły się zacięte walki w północnym Siedmiogrodzie, gdzie walczą Rosyanie. Dnia 7 b. m. toczyły się zacięte walki prawie wzdłuż całej granicy węgiersko-rumuńskiej.

Wojna z Włochami. Dnia 1 b. m. rozpoczęli Włosi po strasznem przygotowaniu artyleryjskiem nową **ofenzywę** głównie w dolinie rzeki Wippach i na Krasie. Dnia 2 bm. rozszalała się **zaciekła bitwa poniżej Gorycyi, koło Lokvicy,** którą Włosi zajęli i koło Vertoidiza. Bohaterstwo wojsk austro-węgierskich udaremniło te z wielkiemi siłami podjęte ataki. Mimo ogromnych strat i braku sukcesów, Włosi atakowali dalej dnia 3 b. m. Walka szalała głównie koło Lokvicy. Włosi nie zdołali nic uzyskać. Dnia 4 b. m. nastał na części frontu spokój, w dolinie Wippach i na Krasie walki trwały jednak dalej z szaloną zaciętością. Takśamo dnia 5 b. m. srożyła się **zaciekła bitwa,** głównie koło Juniano. Ciężkie **straty** zmusiły Włochów do **zaprzestania ofenzywy** już **dnia** 6 b. m.

Wojna we Francyi. Niespodziewanie odnieśli **Francuzi** pewien sukces koło Verdun; udało im się odzyskać forty Douamont, Thiaumont i Vaux, o które od miesięcy toczyły się zaciekłe walki. **Nad Sommą trwa** w dalszym **ciągu szalona bitwa,** która dnia 5 b. m. **doszła może do najwyższego napięcia.** Francuzi i Anglicy **atakują** tam bezustannie, ziemia dudni od huku armat i **wybuchu** pocisków, ale niemiecki mur stoi **niewzruszony.** — Z myślą o przełamaniu niemieckiego frontu musieli już i Anglicy i Francuzi się pożegnać.

Z Klubu Posłów P. S. L.

Posiedzenie parlamentarnych i sejmowych posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 10-ej rano w lokalu Redakcyi „Piasta".

Z powiatów i gmin.

Bystra w Bialskiem. Kochani Czytelnicy! Pozdrawiam Was staropolskiemi słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przy sposobności przesyłania do Redakcyi pieniędzy na kalendarz „Piasta", zwracam się do Was z kilkoma słowami. Kupowałam dotychczas kalendarze rozmaite, ale w zeszłym roku już przekonałam się, że najpiękniejszy był kalendarz „Piasta", więc w tym roku postanowiłam nie kupować żadnego innego, tylko zaczekać, aż wyjdzie kalendarz „Piasta", bo jestem przeświadczona, że będzie to znowu prześliczna książka. A ponieważ wiadomo, że kalendarze, jakie się dotychczas pokazały, to robota żydowska, wzywam Was wszystkich, abyście nie kupowali tych kalendarzy, bo raz nareszcie trzeba wprowadzić w czyn hasło — swój do swego. W naszej wsi jest dużo czytelników „Piasta" i dużo byłoby do pisania. Wprawdzie u nas nie gospodarzyli Moskale, jednakowoż ciężkie czasy, jakie obecnie przeżywamy, nam się również dobrzo dają we znaki. Pokazuje się, że nietylko tam, gdzie się wojna przewaliła, jest źle, bo bieda przygniata nawet i te okolice, do których wojna nie zaglądnęła. My tu jesteśmy, jak to mówią, jak u Pana Boga za piecem, a mamy biedy po same uszy, z powodu ogromnej drożyzny. Jakżeż n. p. ma wyżyć kobieta, która ma męża na wojnie, w domu troje drobnych dzieci, a poza chałupą i morgiem ziemi, obciążonej długiem, nic więcej, jeśli pobiera 40 koron miesięcznie zasiłku? Jak te dzieci posyłać do szkoły, kiedy je ani w co ubrać, ani w co obuć? Czy z tych 40 koron zdoła ta biedaczka wyżyć? Trudno, trzeba będzie dzieci trzymać w domu, zdala od szkoły, bo przecie boso w zimie ich nie będzie można posyłać, a na buty nikt się nie zdobędzie. Dlatego zwracam się do czcigodnych posłów ludowych, żeby się wystarali albo o zniżkę cen na buty i odzież, albo też o podwyższenie zasiłków tym kobietom, którym już najbardziej bieda dolega. Kończąc, pozdrawiam serdecznie Redakcyę, pp. Posłów, Czytelników i Czytelniczki.

Marya Hereda.

Wilamowice w Bialskiem. Bardzo dotkliwie daje się u nas odczuwać brak nafty. Przyczyn w tem trudno dociec. Również daje się odczuwać brak cukru. Jak nieco przywiozą cukru z Białej do sklepów, to ma się rozumieć, że naprzód dostaną w dowolnej ilości „kumotry i kumoterki" sklepikarzy, a drugi musi iść ze spuszczonym nosem do domu. Jest to sprawiedliwość? Już byłby czas położyć koniec temu. Ogromną plagą naszą są złodzieje. Kradną poprostu bezczelnie wszystko, co im tylko w ręce wpadnie i zupełnie bezpiecznie, choć mamy u nas c. i k. posterunek żandarmeryi. Czy żandarmerya dochodzi za nimi, czy nie, nie moja rzecz badać, ale dosyć na tem, że złodzieje dalej grasują. Dochodzą nas słuchy, że w sąsiedniem mieście Kętach dzieją się także podobne nadużycia z cukrem i innymi artykułami spożywczymi. Oto n. p. jak się idzie kupować do żydka cukier, naftę i t. p., to żydek się wymawia, że nic niema, ale, jak się mu złoży prezent w postaci jaj lub kury, albo masełka, to żyd wydostaje wszystko żądane i to w dowolnej ilości. Ma się rozumieć, że trzeba jeszcze dobrze zapłacić. Byłoby wskazanem, żeby się tem zajęły odpowiednie organa i położyły kres tym nadużyciom. Bardzo wielki błąd popełniono przez to, że przy spisywaniu zbiorów z r. 1915 posadzono na odpowiedzialnem stanowisku p. L., dyrektora tutejszej szkoły ludowej. Przy spisie zboża p. dyrektor, nieświadom tych rzeczy, oszacował bardzo wysoko wydajność żyta lub owsa z kopy, więc przy oddawce zboża Zakładowi obrotowemu zbożem w Kętach wynikły nieprzyjemne w następstwach braki, a to wskutek tego, że bardzo wielu gospodarzy nie było w stanie oddać tyle zboża, wiele było wymienione. Poprostu nie mieli go skąd wziąść. Mam nadzieję, że na ten raz odpowiednie czynniki wybiorą bardziej fachowego członka na tak odpowiedzialne stanowisko, bo p. dyrektor L. zostawił po sobie tylko groźby i przekleństwa. Gorzałczyny dostanie u nas dosyć, jak wszędzie, pomimo, że sprzedaż jest zabroniona. Nic dziwnego, ale też kosztuje litr 12 K. Lepiej, żeby żadnej nie było, albo jak już ma być, to niechże będzie po umiarkowańszych cenach. Naprawdę trudno wykorzenić pijaństwo wśród ludu wiejskiego. Choć wódka tak droga, to ludzie nasi rozumują: „wen dy braufen ej teuerer do śmekta besser", co na polskie znaczy: Im wódka droższa, tem smaczniejsza. Nakoniec daje się u nas odczuwać bardzo wielka drożyzna skóry na obuwie. Żeby jakie takie buty kupić, trzeba najmniej 100 koron. Więc n. p. jakże trudno wyżyć kobiecie niektórej, pobierającej zasiłek. Jakby kobieta taka potrzebowała kupić obuwie, to jej jednorazowy zasiłek nie wystarczy. Na wszystko są ceny maksymalne, więc byłoby pożądanem bardzo, gdyby nałożono ceny maksymalne na obuwie. Kończąc pozdrawiam Szanowną Redakcyę „Piasta" i Szanownych Posłów ludowych oraz wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Józef Nowak.

Zielonki w Krakowskiem. Kochani Bracia i Siostry, Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta"! Donoszę Wam, że ostatniej niedzieli mieliśmy we wsi naszej bardzo interesującą pogadankę. Oto pewna pani, która ma na Prądniku Białym pod Krakowem (na t. zw. „kontumacyi") wzorową hodowlę królików rasowych, pouczała nas, w wielkiej sali szkolnej licznie zebranych, jak należy racyonalnie hodować króliki, ażeby, tak, jak zagranicą, mieć z nich duży pożytek i ażeby dochować się wielkich ras, podobnych tym, jakie chowają mieszkańcy Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Niemiec i innych krajów. Chowają i u nas dużo królików po wsiach — zwłaszcza chłopcy — ale rasa nasza, skutkiem braku najważniejszych wiadomości o chowie królików, skarłowaciała i zepsuła się. Gdzież kto słyszał u nas n. p. o króliku 6—7 kg. wagi, jak te, które chowają zagranicą? Takiego królika to i chować warto i trochę trudu mu poświęcić, tak, jak nas pouczała ta pani, bo to i mięsa ma się z tego dużo, a i skóra już jest, co się zowie! A za te skóry Niemcy dobrze płacą, bo wyrabiają z nich imitacye, czyli naśladownictwa wszystkich drogich, szlachetnych futer — z włosia robią filc, z kości klej, z tłuszczu olej do palenia i t. d. Bardzo nas to wszystkich zainteresowało i postanowiliśmy pod przewodnictwem zacnych naszych Pań nauczycielek (do czego głównie ksiądz proboszcz dał zachętę) zwiedzić zakład hodowli królików na Prądniku Białym i tam na miejscu pouczyć się na wzorze, jak właściwie króliki chować należy, a potem i w naszej wsi zaraz pozakładać malutkie, ale wzorowe hodowle. Dotąd lekceważono u nas tę gałąź gospodarstwa — starsi mało kiedy wtrącali się do tego — wojna jednak, która w niejednej rzeczy nauczyła nas rozumu, powinna nas zachęcić do traktowania rzeczy tej na seryo. Coraz większy brak mięsa po miastach, zmusi ludność miejską do zakładania jatek z mięsem króliczem (takiej, jaka jest już n. p. w Krakowie), a ludność wiejska, mając ten nowy plac zbytu, będzie i powinna się starać o wyprodukowanie jak największej ilości i jak największych ras tych pożytecznych, a tak prędko i łatwo mnożących się zwierzątek. Pozdrawiam Was serdecznie.

Elżbieta Małkowa.

Bibice w Krakowskiem. Kochani Bracia i Wy, Szanowni Posłowie! Gdy czytam te różne obrady i uchwały

dotyczące odbudowy kraju, a patrzę na siebie i swoich sąsiadów, to mnie i złość i rozpacz ogarnia. Wieś nasza została zdemolowana. Na rozkaz władzy wojskowej poszło wszystko, domy, narzędzia rolnicze, zboże i sady. Ludność musi się tułać już dwa lata po obcych śmieciach, płaci rocznie 25.000 koron za mieszkania, na które nie dostaje od nikogo ani grosza, a o odbudowie nie wolno myśleć, bo jesteśmy w obrębie twierdzy. Na uprawę pola musieliśmy otrzymać legitymacye, bo inaczej nie bylibyśmy się do pola dostali. Rząd przyrzeka odbudowę, a my ciągiem musimy siedzieć na komornem, płacić za to i znikąd nie mamy grosza pomocy. Muszę też i to poruszyć, że oszacowanie naszego majątku aż nadto wiele pozostawia do życzenia. N. p. sad, w którym było 111 sztuk drzewa przeszło 35-letniego, otaksowała komisya wojskowa na 500 koron. I warto było hodować sad przez tyle lat, żeby dostać za niego 500 koron? Swoją drogą i tych pięciuset koron jeszcześmy nie dostali. Pola nasze są pod opieką bożą, bo któż ich będzie pilnował, gdy się mieszka w drugiej lub trzeciej wsi? A, niestety, są ludzie, którzy korzystali z naszego nieszczęścia i rabowali. Tym wszystkim powiadam, że to, co wzięli, muszą oddać, choćby po wojnie! Jak wszystkim, tak i nam daje się we znaki zbyt mała porcya chleba. Do pp. posłów zwracamy się z prośbą, aby postarali się u władz, by nam nareszcie domy wybudowano, bo z nami źle naprawdę i żeby raz wreszcie wyznaczono nam miejsca pod budowę. Przecież te domy nasze poszły na obronę twierdzy i państwa, a my musimy żebrać poprostu o mieszkania naszych sąsiadów, i płacić czynsz dziesięciokrotnie większy, niż przed wojną. Rozpacz już człowieka ogarnia. *Jan Sierant.*

Prokocim w Podgórskiem. Kochani Czytelnicy! Odzywam się i ja, bo chciałem się przed „Piastem“ i posłami ludowymi użalić. Domy nasze zostały poburzone, a my od dwóch lat musimy się tułać, jak cygany, po mieszkaniach, za które musimy płacić coraz drożej. Gospodarze żądają od nas po 16 K za miesiąc, a nam wojsko płaci halerza dziennie! Podczas ewakuacyi pozabierano nam wszystką paszę dla bydła, zboże, wogóle wszystko, co było. Wszystko to miano nam zapłacić, a tymczasem do dziś dnia nie otrzymaliśmy ani grosza. Możeby pp. posłowie ludowi przedstawili rządowi naszą smutną dolę i wystarali się o to, byśmy nareszcie mogli mieszkać po ludzku i nie narażać się na kłopoty, niewygody i nędzę. *Teodor Tryfan.*

Biskupice w Wielickiem. Kochane Czytelniczki! Smutkiem nas to przejmuje, że dużo jest jeszcze u nas kobiet, które dobrowolnie poddają się wyzyskowi pejsatych spekulantów. Widzi się nieraz, że kobieta daje żydowi w sklepie kilo masła i za to otrzymuje kilogram cukru i kilka paczek tytoniu. Prawda, że z tym cukrem i tytoniem żydzi wyrabiają, co im się podoba, i że bez łapówki tych rzeczy nie sprzedają. Jednak przecie lepiej byłoby sprzedać te masło w mieście nawet taniej i kupić w katolickim sklepie i tytoń i cukier, bo i takby się na tem lepiej wyszło. Ale u nas to tak. Jak żyd powie: „Janowa, przynieście tam kilo masła albo kopę jaj, to wam dam cukru“, to jedna i druga z nas, zamiast donieść o tem odpowiedniej władzy, niesie to masło i jaja i daje żydowi, który na tem robi poczwórny interes. Skutek jest ten, że my dziadziejemy, a żydy się podczas wojny i na wojnie bogacą. Jeżeli chcemy, żeby nasi mężowie i synowie po powrocie z wojny mieli prawo nas pochwalić, to postarajmy się o to, abyśmy się otrząsły z tego panowania żydowskiego. *Czytelniczki „Piasta“.*

Krzeszowice w Chrzanowskiem. Z inicyatywy posła Dra Ignacego Wróbla odbyło się dnia 8 października b. r. w Krzeszowicach zebranie praktycznych pszczelarzy i miłośników pszczelnictwa z powiatu chrzanowskiego, na którem uznano podniesienie pszczelnictwa i silną jednolitą organizacyę jego w całym kraju za konieczną, dalej, uznano za wskazane, aby pszczelnictwo było oparte o sadownictwo i warzywnictwo, w silnej organizacyi ogrodniczej — jaką jest na wschodnią Galicyę Tow. ogrodniczo-pszczelnicze we Lwowie, a na zachodnią Galicyę Tow. ogrodnicze w Krakowie. Z uwagi, że sadownictwo, warzywnictwo i pszczelnictwo jest gałęzią rolnictwa, uznano za konieczne, aby zorganizowane w Towarzystwach ogrodniczo-pszczelniczych te gałęzie produkcyi rolniczej oparte były o już istniejące organizacye rolnicze w kraju, t. j. o c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie dla Galicyi zachodniej i o c. k. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie dla Galicyi wschodniej. Uznano za konieczne urządzanie pasiek wzorowych w różnych stronach kraju kosztem rządu lub za rządową subwencyą, w którychby można było dla ludu okolicznego mieć praktyczne wykłady o pszczelnictwie. Uchwalono domagać się, aby przy szkołach ludowych były urządzane wzorowe pasieki, w którychby dziatwa szkolna uczyła się praktycznie pszczelnictwa i aby nauka pszczelnictwa stanowiła przedmiot planu szkolnego dla szkół ludowych w kraju. Uznano za konieczne wydanie tanich a dobrych podręczników dla nauki pszczelnictwa, ustanowienie na kilka powiatów wędrownych nauczycieli pszczelnictwa, którzyby równocześnie uczyli i ogrodnictwa w urządzonych wzorowych pasiekach i ogrodach.

Wł. Józefik, sekretarz zebrania.

Jeleń, w Chrzanowskiem. Kochani Czytelnicy! Czytamy w »Piaście« o różnych pięknych rzeczach, czytamy o tych bolączkach przeróżnych, których się podczas wojny na wsi namnożyło. I ja mam taką bolączkę. Mam syna przy wojsku, za którego nie mogę dostać zasiłku, a przecie w naszej gminie są ludzie, którzy mają przy wojsku synów, odbywających służbę prezencyjną, i pobierają za nich zasiłek od samego początku. Sprawa przyznania zasiłku zależy od wójta, który w ten sposób uprawia swoją politykę, że fałszywie informuje starostwo. Wogóle o gospodarce gminnej dałoby się u nas dużo napisać. Gdy przyszła mąka do gminy, to wójt porozdzielał ją naprzód między bogatszych, tak, że ci najbiedniejsi dostali po kilu, albo nic. Żale w starostwie ani w żandarmeryi nie odnoszą skutku. W październiku dostaliśmy za dwa miesiące po 1 kg. mąki na głowę! Chciałbym widzieć, jak z tego można wyżyć. Byłoby bardzo pożądanem, żeby c. k. starostwo zajęło się zarówno zbadaniem zasiłków w Jeleniu, jak też i całą gospodarką.

Jan Wierzbik.

Ślemień, w Żywieckiem. Zarządca obszaru dworskiego w Suchej, niejaki Loret, posiada w Ślemieniu przeszło 300 morgów ornego pola, od lat wielu dzierżawionego miejscowym włościanom po 16 do 24 koron rocznie za morgę. — W bieżącym roku zażądał p. Loret 80 koron rocznie od morgi i 50 wozów nawozu na morgę, bardzo lichego pola, na którem nawet owies nie bardzo się chce rodzić. Podwyższono więc cenę dzierżawną cztery razy i to właśnie w roku, w którym lud polski najwięcej ucierpiał. Ponadto chłop, który chce dzierżawić grunt, musi podpisać kontrakt, zobowiązujący go do wyrobienia 300 kubicznych metrów drzewa w lesie, stanowiącym własność obszaru dworskiego. Podwyższenie czynszu dzierżawnego, a nadto zmuszanie chłopów do jakichś pańszczyźnianych robót lasowych, jest ciężką krzywdą i wywołało też ogólne rozgoryczenie wśród włościan. Dlatego też apelujemy publicznie do właściciela obszaru dworskiego, hr. Tarnowskiego, aby ukrócił samo-

wolę p. Loreta, bo jego postępowanie wykopuje między dworem a ludnością wsi istną przepaść, wątpimy zaś bardzo czy w takich ciężkich czasach leży to w intencyi właściciela obszaru. *Włościanie w Ślemieniu.*

Grybów. Czytając bardzo dokładnie »Piasta«, to kochane pismo, które nam służy zawsze dobrą radą i opieką, nie mogę się wstrzymać, by po przeczytaniu artykułu pod tytułem: »Z Grybowskiego« nie dorzucić paru słów o gospodarce w sprawie rozdziału cukru i mąki. Brak cukru i mąki daje się u nas odczuwać już od samego początku, bo mimo, że artykuły te nadchodzą w ograniczonych ilościach, to i takby wystarczyły, gdyby dla wszystkich stosowano jednakowe prawa. Niestety, w składnicy w Grybowie rządzi protekcya w najwyższym stopniu. Trzeba mieć protekcyę nie tylko u kierujących tam księży, ale i u kierowniczki sklepu. Gdy nadejdą zapasy, rozbiorą między siebie księża i reszta panów, a biedny lud całymi tygodniami nie może się doczekać odrobiny cukru. Mówił mi jeden kolejarz ze Stróż, że pewien ksiądz ze szkoły, mając własnego konia i wózek, rozwozi wieczorami mąkę i cukier całymi workami i pakami restauratorowi i naczelnikowi stacyi w Stróżach, u których są zapasy takie, żeby cały powiat tem obdzielił. Tak więc w dzisiejszych czasach biednemu wiatr zawsze wieje w oczy. Oburzenie w Grybowie panuje ogólne na księżą gospodarkę. *J. K.*

Berdechów, w Grybowskiem. Kochani Bracia! Odzywam się do Was i ja i w pierwszych słowach zwracam się do wszystkich, aby się starali o rozszerzenie jak największe »Piasta«, bo to jest najlepsza chłopska gazeta. Weźmy to sobie, Bracia i Siostry, za punkt honoru, żeby z Nowym Rokiem »Piast« znajdował się w każdym domu na wsi, a to zrobić możemy. Bardzo mi się spodobał artykuł p. Wojciecha Potoka ze Zborowic, bo poruszył on sprawy, które interesują ogromnie cały powiat. Artykuły tego rodzaju byłyby potrzebne ze wszystkich powiatów, bo wtedy byśmy wiedzieli, gdzie jest lepiej, a gdzie gorzej. Kończąc, pozdrawiam tych żołnierzy naszych, co piszą do »Piasta« takie ładne listy i proszę, aby pisali jak najwięcej, bo my tu te listy od żołnierzy z największą ciekawością czytamy. *K. O.*

Nowy Targ. Z inicyatywy fizyka, dra J a n i k i e w i c z a, starosta tutejszy p. P s a r s k i, zajął się energicznie organizacyą walki z gruźlicą. W sprawie tej odbyło się liczne zebranie, zwołane przez starostę. — Powiatowa Centrala handlowa, z filiami w Zakopanem, Czarnym Dunajcu i Krościenku, ma za zadanie ułatwić ludności rolniczej zbyt nabiału, drobiu i t. d., wyrugowanie lichwiarzy i dostarczenie ludności wiejskiej po cenach umiarkowanych wszystkich potrzebnych na wsi artykułów. — Tutejsze Kółko rolnicze spełnia swoje funkcye doskonale. Posiada w mieście prócz głównego sklepu dwie filie i zaopatruje w powiecie przeszło 50 sklepików, pozostających w rękach chrześcijańskich. Dyrektorom Kółka, pp. C z e c h o w i i D z i e d z i c o w i, należy się szczere uznanie. *Podhalanin.*

Zakopane, w Nowotarskiem. Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! W jednym z listów od naszych żołnierzy wyczytałem pewnego rodzaju zdziwienie, że kobiety teraz pisują do »Piasta«, a dawniej, przed wojną, nie pisywały nawet do specyalnych gazet dla kobiet. Przyczyna tej zmiany jest prosta. Gdy nie było wojny, nie było tyle zmartwień, co teraz. Kobiety w większej części zadowalały się czembądź, miały mężów, więc z każdem zmartwieniem lub kłopotem kobieta szła do męża, który się zajmował najważniejszemi sprawami. Dziś, podczas wojny, mężowie poszli w pole, zmartwień i kłopotów przybyło i gdzież się ta kobieta ma udać, jak nie do »Piasta«, jedynego przyjaciela, co to ani nie obmówi, ani nie wyzyska, a chętnie zawsze poradzi. — Niejednokrotnie czytamy w »Piaście« nawoływania do zgody, do jedności, do zerwania z samolubstwem i wyzyskiem biedniejszych przez bogatszych. Niestety, nawołują ludzie zacni, a świat z samych zacnych ludzi się nie składa. U nas w Zakopanem można się o tem przekonać, czy to w Kółku rolniczem, czy w Spółce handlowej. Gdyby tak zapytać kobiet, dlaczego kupują u żydów, a nie w tych instytucyach, to dowiedzianoby się rzeczy, któreby usprawiedliwiły te kobiety. Bo pokazuje się, że w naszych instytucyach handlowych subjekci nie zawsze zdają sobie sprawę ze swoich obowiązków. *Z. M.*

Harklowa, w Nowotarskiem. Szanowna Redakcyo! W naszym powiecie zarządzone są zsypki zboża. Na naszą gminę wyznaczono 50 metrów, które rozłożono na wszystkich gospodarzy, po jednym i po pół metra. Tymczasem są u nas gospodarze, którzy nie mają poprostu więcej zboża, tylko tyle, ile im potrzeba do siewu, na wyżywienie i dla konia. Władze powinny dokładnie pouczyć ludność, że kto nie ma zboża, albo ma tylko tyle, ile mu potrzeba, ten nie jest obowiązany np. pokryjomu dokupować zboże, by je oddać na rzecz państwa, bo przecie to jest nonsens. A zdarzają się wypadki, że ludzie, dowiedziawszy się, że muszą oddać zboże, kupują za ostatnie pieniądze, byle spełnić nakaz. W końcu chciałem się zwrócić do czytelników z wezwaniem, aby jak najwięcej rozpowszechniali naszego kochanego »Piasta«. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Franciszek Kopeć.*

Osielec, w Myślenickiem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ze smutkiem czytamy nieraz o lekkomyślności niektórych kobiet na wsi. U nas, Bogu dzięki, pod tym względem nie jest źle. Jakże bo kobieta ma myśleć o głupstwach, kiedy myśli ciągle o tych, co poszli w pole, co od dwóch lat już wojują! Czyż niejeden z nich nie zginął, czy niejeden nie pławi się we krwi i nie pasuje ze śmiercią? A czyż ci, którzy przetrwali wszystkie trudy, nie muszą myśleć o nas? A ci, co czytają »Piasta«, jakże się muszą martwić, gdy dowiedzą się z listów, że tu, czy ówdzie kobiety źle się sprawują. Jest obowiązkiem naszych sióstr czytelniczek, aby tam, gdzie zło jest, tępiły je w sposób stanowczy. O strojach i o modach kobietom nie czas teraz myśleć. Jedyną naszą myślą powinno być, by uprosić u Boga zmartwychwstanie Polski i szczęśliwy powrót naszych najdroższych z pola, aby oni mogli jeszcze tę naszą drogą ziemię uprawiać i cieszyć się jej oswobodzeniem. Ci, co wrócą, powinni znaleźć w kobietacht pociechę i podporę. My nie zapominamy nigdy o Was, których obowiązek powołał do walki z wrogiem. Dzięki Bogu nasz zakątek uchroniony został od bezpośrednich skutków wojny. Nie potrzebujemy się tułać po obcych domach. Powinniśmy więc okazywać braterskie serce tym, którzy byli zmuszeni opuścić swoje siedziby i szukać kąta u obcych ludzi. W końcu muszę podziękować tym wszystkim żołnierzom, którzy z pola pisują do »Piasta«. Niech im Bóg błogosławi, niech powrócą szczęśliwie do swych rodzin, do tej kochanej polskiej ziemi. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Kazimiera Ceremuga.*

Wysoka, w Myślenickiem. Kochani Bracia Czytelnicy! Skarżą się ludzie z różnych stron na wyzysk żydowski, zwłaszcza przy sprzedaży cukru i tytoniu. Jeśli są gdzie nadużycia, to należy o tem donieść dyrekcyi skarbu, względnie sądowi. Najlepiej jednak postarać się o to, aby nie kupować u wyzyskiwaczy. W naszej wsi np. jest sklep, którego właścicielem jest Wawrzyniec W o j d y ł a, człowiek uczciwy

ciwy i sprawiedliwy. On sprzedaje towary po cenach takich, jakie są nałożone. We wrześniu b. r. postarał się o założenie we wsi mleczarni. Jest to dla naszych kobiet rzecz nierwszorzędnej doniosłości. U nas we wsi mleka się zwyczajnie nie sprzedawało, to też teraz otwarło się dla naszych gospodyń nowe źródło zarobku. Kończąc, pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników i czytelniczki, wzywając ich, by się postarali o jak największe rozpowszechnienie »Piasta«.

Jan Gwiazdoń.

Rzepiennik Strzyżowski, w Gorlickiem. Wieś nasza, jak i kilka innych w powiecie gorlickim, różne podczas wojny przechodziła koleje. Mimo wszystkich nieszczęść, jeszczeby się jednak nie najgorzej u nas działo, gdyby nie ta szalona drożyzna. Gdy człek chce iść do miasta co kupić, to trzebaby na wozie zawieźć pieniądze, a towar przyniesie się w jednej ręce.

L. W.

Lipnica Górna, w Jasielskiem. W sierpniu b. r. spalił mi się dom i wszystko, co w nim było. Dom był ubezpieczony we »Wiśle« przez agencyę w Brzyskach. Natychmiast po doniesieniu przez zastępcę »Wisły« przyjechał p. delegat i zbadał wszystko sumiennie; wypłacono mi całe ubezpieczenie, tak, że mogłem sobie wybudować dom nowy. — Gdybym nie był ubezpieczył, byłbym dziś bezdomny. W naszej wsi prawie każdy włościanin ubezpiecza się we »Wiśle«, tembardzej, że zastępca »Wisły« przychodzi z Brzysk do Lipnicy i do sąsiednich wsi i ubezpieczenie przeprowadza. Za tę rzetelną pracę składam zastępcy »Wisły«, oraz p. delegatowi »Wisły«, który zaraz po doniesieniu o pożarze ze Lwowa przyjechał, a przedewszystkiem dyrekcyi »Wisły« serdeczne »Bóg zapłać«. *Wojciech Rakoczy.*

Grabanina, k. Żmigrodu, w Jasielskiem. U nas w Żmigrodzie dzieją się rzeczy, o których raz nareszcie trzeba napisać. W handlu cukrem i tytoniem żydzi dopuszczają się niesłychanych nadużyć. Gdy tytoń przyjdzie, to trafikant porozdziela go w nocy pomiędzy żydów, a ci potem zarabiają cztery razy tyle, ile tytoń kosztował. Pytam się żyda: Jest tytoń? Otrzymuję odpowiedź: »Nu, coby nie było! Przynieście jajki, masło i kury, to i tytoń będzie«. I tak sprzedają po 1 kor. i po 2 kor. paczkę, kosztującą 40 halerzy. — Cukier sprzedają taksamo pokryjomu. Gdy ludność otrzyma kartki na miesiąc na cukier, to u żadnego żyda cukru niema. Ale jak tylko ważność kartek wygaśnie, to cukier jest w każdym sklepie, ale dwa, albo trzy razy droższy. Przed paru dniami schodziłem całe miasteczko, szukając tytoniu i nigdzie go nie znalazłem. Naraz spotyka mnie taki mały »purec« żydowski i powiada, że on dostanie tytoniu, ale nie inaczej, jak za 80 centów. Chciałem się przekonać i dałem mu pieniądze. Istotnie, dostał i przyniósł mi paczkę. Był to tytoń węgierski, najgorszego gatunku. Wogóle od żydów jest w Żmigrodzie zatrzęsienie. Jak był asenterunek w Galicyi to żydy były na Węgrzech; jak był asenterunek na Węgrach to wszyscy się znaleźli w Żmigrodzie. Prosimy pp. posłów ludowych, żeby skłonili władze do zajęcia się tą żydowską gospodarką i uwolnienia ludności, która swoich synów i ojców wysłała w pole, od żydowskiego wyzysku.

Jan Cichoń.

Tarnowiec, w Jasielskiem. Dnia 10 września b. r. wydarzył się w Motyczach szlacheckich następujący wypadek. Trzej chłopcy znaleźli ręczny granat. Poczęli się nim bawić rzucając go do góry. Naraz granat wybuchł, zabijając jednego chłopca na miejscu. Wszystkie wnętrzności z niego wydarło, ręce i nogi rozerwało. Drugi chłopiec został ciężko ranny w lewy bok, trzeci lżej w prawą rękę i nogę. Zabity nazywał się Jan Samołyk, syn Pawła, liczył lat 12. Ciężko ranny był Jan Czajkowski, syn Stanisława, 10-letni; lżej ranny Michał Sułkowski, syn Michała, 13-letni. Zwabieni hukiem zbiegli się ludzie, przygotowali wóz, aby rannych odwieźć do szpitala. Poczęli jechać powoli, ale Czajkowski, ciężko ranny, prosił, by go zdjąć z wozu, bo go trzęsienie przyprawiało o wielkie bóle. Na szczęście przybył Józef Kozieł, inwalida z Wólki zaleszańskiej, który naprędce urządził nosze z prześcieradła, na których chłopca zaniesiono do domu. Posłano po księdza, który chłopca zaopatrzył św Sakramentami. W trzy godziny później, biedny chłopiec wśród ogromnych boleści wyzionął ducha. Sułkowskiego przewieziono do szpitala. Wypadek ten powinien być dla wszystkich przestrogą, aby zwracać na dzieci najbaczniejszą uwagę i nie pozwolić im bawić się przedmiotami wojennymi.

Jakób z Tarnowca.

Łowczów, w Tarnowskiem. Pojawiła się w naszych okolicach niezwykła plaga, mianowicie banda rabusiów, złożona z ośmiu ludzi. W nocy z 22 na 23 października banda ta rozłożyła się w gminie Garbek pod Tuchowem. Mimo, że władze były o tem zawiadomione, nie uznały za stosowne zbadać, co to za ludzie. Skutki były fatalne. Rabusie ci włamali się tej samej nocy do stajni Mroza, rozbili komorę, zabrali chleb i parę koni, wartości 5.000 koron; sklepikarzowi Szymkowi zabrali ze stajni konia, i uprząż; w pobliskim dworze w Łowczowie zabrali trzy klacze z łańcuszkami, kantarami i lejcami, wartości około 6.000 koron. Poszkodowani upraszają wójtów w okolicznych powiatach, aby zwracali uwagę na konie, kupione na targach w następnych dniach. Konie dworskie łatwo rozpoznać, bo chorowały na świerzb, miały grzywy i ogony do połowy ostrzyżone, obecnie już do połowy odrosłe. Przez zajęcie się tą sprawą pp. wójcia oddadzą wielką usługę poszkodowanym, którym po wypędzeniu Moskali zostały z majątków tylko gruzy.

Jan Kaniowski.

Pławo, w Niskiem. W roku 1910 zostało u nas zawiązane, za staraniem p. Ratańskiego, naczelnika poczty z Rozwadowa i p. Grzegorzaka, Kółko rolnicze. Otrzymało ono trafikę i prowadziło ją ku największemu zadowoleniu publiczności do 11 września b. r. W tym dniu przyszedł bowiem do Kółka respicyent z Rozwadowa i wbrew ustawie, bez poprzedniego czterotygodniowego wypowiedzenia, trafikę zwinął. Stało się to zapewne z tej przyczyny, że Kółko rolnicze w Pławie wniosło prośbę do c. k. okręgowej Dyrekcyi skarbu w Rzeszowie o usunięcie nadużyć, jakie się działy w głównej trafice w Rozwadowie, z której trafika Kółka rolniczego pobierała tytoń.

Ignacy Kwiatkowski.

Dla nauki i rozrywki.

JOKAI *).

Skazana piękność.

W latach, kiedy Ferdynand Medici rządził Florencyą (miasto we Włoszech. Przyp. Red.), zdarzyło się, że przed sędziów trybunału przywiedziono osobę, której twarz zakrywała maska, wyobrażająca trupią głowę. Postać cała. odziana była w długi, do ziemi sięgający płaszcz, z przodu na czoło zasunięty. Kto na nią spojrzał, widział tylko przerażającą maskę i trupią odzież: straszydło, które się wybiera na karnawał umarłych.

Postacią tą była Rosaura Montalboni, która po raz czwarty stawała przed trybunałem; po raz czwarty oskarżona o przestępstwo, które dziwnym sposobem samo siebie broni i w skardze samej zamyka uniewinnienie.

Rousaurę Montalboni oskarżano, że jest zanadto piękną.

Tak piękną, że gdy rano stanie w oknie, lud tłumnie zbiera się na ulicy i ruch wozów przez to tamuje, kupcy zapominają o towarach, a urzędnicy książęcy godzinami ją podziwiają, zamiast spełniać obowiązki swego zawodu. Tak piękną, że gdy załatwia w sklepach zakupna, kupcy za towary nie biorą od niej żadnej zapłaty, lecz bogactwa swe u jej stóp składają. Zgubiony to człowiek, do którego sklepu Rosaura wstąpi.. Tak piękną, że odkąd mieszka po prawym brzegu Arna, do tego czasu powstał tam cały szereg pałaców, a lewy brzeg chyli się ku upadkowi, bo szlachta, kupcy, żeglarze, wszystko ciągnie na drugą stronę. Tak piękną, że gdy wchodzi do kościoła Santa Maria del Fiore, ludzie odwracają się od ołtarza a zwracają ku niej, i zamiast pocieszenia i ulgi, zgryzotę z sobą i utrapienie ze świętego miejsca do domu przynoszą.

Jeżeli rybacy rano wyciągnęli z nurtów Arna zwłoki bladego młodzieńca, był to z pewnością nieszczęśliwy wielbiciel, który sobie śmierć zadał z powodu Rosaury; jeżeli nocni stróże w ciemnej ulicy uderzyli o martwą postać odzianego w aksamit rycerza, który ze sztyletem w piersi kąpał się we własnej krwi, to padł on z pewnością z przyczyny Rosaury, która się może do niego życzliwie uśmiechnęła, czem obudziła wściekłą zazdrość w jego współzawodnikach.

Raz panował głód w mieście. Lud burzył się, nie mając chleba i wściekły cisnął się do pałacu Montalboni, którego pani kąpie się w mleku, ogrody swe skrapia winem i codziennie urządza wspaniałe biesiady, podczas gdy na mieście tysiące ludzi ginie z głodu. Gdy rozszalały tłum wyłamał bramy i strojną służbę zmusił do ucieczki, Rosaura sama jedna zeszła z marmurowych schodów, rozpuściwszy cudne złotawo - blond włosy... a tłum stanął przed nią jak wryty, przywódcy jego całowali brzeg jej szaty, cała masa cofnęła się napowrót. Wyli o chleb — Rosaura dała im uśmiech i tem się zadowolnili.

Trzy razy z powodu jej piękności oskarżyli ją ojcowie, których synowie padli ofiarą czaru Rosaury. Trzy razy oskarżali ją, że jest piękną.

Sędziowie wysłuchali skargi, wezwali przed siebie oskarżoną i przekonali się, że wina rzeczywiście istnieje.

Rzeczywistość przewyższała nawet o całe niebo słowa najcięższej skargi. Rosaura była piękniejszą, aniżeli ją określano.

I dwa razy oświadczyli sędziowie: »Skarżący mają słuszność, przestępstwo istnieje — oskarżona jest wolną«.

Trzeci wypadek był tego rodzaju, że zarządca skarbu książęcego przywłaszczył sobie powierzone pieniądze, i gdy je wszystkie strwonił na piękną Rosaurę, zginął samobójczą śmiercią.

Tu już wszelka łaska ustawała. Rosaura znowu stanęła przed trybunałem, który jednym głosem większości wydał orzeczenie, że Rosaura ma być publicznie piętnowaną, poczem na wszystkie czasy z Florencyi wyświeconą.

Wzniesiono pręgierz, na którym kara miała być wykonaną. Cały plac w około, nawet dachy domów, zajął liczny tłum ludzi.

Przyprowadzono czarownie piękną panię; kat wziął do ręki rozpalone żelazo i zerwał jedwabną szatę z ramion i barków Rosaury, aby na nich wycisnąć piętno.

Ale gdy zobaczył przed sobą te gładkie, białe ramiona, zapomniał, że jest katem, i zamiast rozpalonego żelaza, przycisnął do nich swe rozpalone wargi.

Żart ten przypłacił głową, niemniej jednak uratował Rosaurę, bo w całej Florencyi nie znalazł się nikt, ktoby się podjął wykonania wyroku.

Dziw doszedł do uszu Wielkiego Księcia. Cosimo Medici był już wtedy starcem, i oddawał się pobożnym praktykom. I prawdopodobnie przez pobożność to ułaskawił zupełnie Rosaurę, gdy ją na jego życzenie przedeń przyprowadzono. Odtąd Rosaura bezkarnie mogła być piękną. Nikt przeciw niej skargi nie podnosił, nikt nie miał odwagi skarżyć jej promienne oczy, uśmiechnięte rubinowe usta, zwodnicze dołki w policzkach i czarujący uśmiech.

Po śmierci Cosima wstąpił na tron Ferdynand Medici. Gdy obejmował władzę, miał zaledwie lat szesnaście.

Jeszcze małym chłopcem będąc, zapoznał się z Lorencem Frascati, starszym od siebie młodzieńcem, któremu przyrzekł wierną przyjaźń. Lorenco został malarzem, Ferdynand księciem. Ale na tronie nie zapomniał przyjaciela lat dziecinnych. Zawezwał Lorenca z Padwy na swój dwór, aby uczestniczył w jego potędze i w jego uciechach.

Lorenco był zawsze wesoły, zawsze pełen hu-

*) Maurycy Jokai, najpopularniejszy powieściopisarz węgierski XIX wieku.

moru i skłonny do żartów, a swymi dowcipnymi pomysłami niejedną chwilę księciu uprzyjemnił.

Naraz stał się poważnym i zamyślonym; wesołe żarty znikły z ust jego, a książę sam musiał się teraz starać, aby przyjaciela rozweselić.

Ferdynand zbudował nad rzeką Arno nową kaplicę. Aby Lorencowi dać zajęcie, polecił mu wnętrze tejże ozdobić obrazami według własnego smaku i pomysłu.

Lorenco pracował pilnie. Od wczesnego ranka do późnej nocy siedział w kościele zamknięty i nawet, gdy go opuszczał, zamykał drzwi za sobą, ażeby dzieło jego zobaczono dopiero wtedy, kiedy będzie zupełnie skończone.

Jednego razu Lorenco nie wyszedł z kościoła przez trzy dni i trzy noce i nikogo do siebie nie wpuszczał, tak, że jego pomocnicy strwożeni, pobiegli do księcia, aby go uwiadomić, że ich mistrzowi musiało się przytrafić jakie nieszczęście, bo już trzy doby siedzi w kościele bez jadła i bez napoju.

Książę sam pospieszył do kościoła, a gdy wszelkie kołatania do drzwi były daremne, kazał je wyłamać i przemocą wtargnął do wnętrza.

Zdumiony patrzył dookoła. Wszystkie ściany bez wyjątku pokryte były obrazami jednej kobiecej postaci; to samo oblicze u świętych, wstępujących do nieba z palmowemi gałązkami, co i u aniołów, uśmiechających się do nich z góry; u pokutującej Magdaleny i u Madonny na obrazie w ołtarzu, ta sama cudna twarz kobieca. A oblicze to było obliczem Rosaury Montalboni.

Artysta sam stał na ambonie i wodził błędnym wzrokiem z jednego obrazu na drugi. Nie poznawał ani księcia, swego przyjaciela, ani jego towarzystwa, nie widział nic, prócz swych malowanych fantomów. Był obłąkany.

Książę kazał wapno z pomalowanych ścian odbić, kościół na nowo poświęcić a potem zamknąć, aby się w nim służba boża nie odbywała, aby się w nim nikt nie mógł modlić.

Ferdynand Medici miał dopiero lat szesnaście, nie wiedział jeszcze, jaki czar mieszka w oczach kobiecych i jak mu się trudno oprzeć...

Rosaura Montalboni po raz czwarty stanęła przed trybunałem, ale teraz włożono jej na twarz trupią maskę, aby promienie jej oczu i uśmiech jej ust nie zdołały więcej zachwiać prawem.

»Ty jesteś ową piękną Rosaurą Montalboni, która czarem oblicza gubisz starych i młodych?«

»Ja nią jestem«, odezwał się głuchy głos z pod trupiej maski.

»Czy prawdą jest, że kto cię zobaczy, ten traci rozum wskutek twej piękności?«

»Prawdą«, odrzekła trupia głowa, straszliwą twarz zwracając ku pytającemu.

»Czy znasz liczbę tych, którzy z twego powodu pozbawili się życia, które się dla nich stało klątwą?«

Trupia głowa westchnęła, a z pod suchego szkieletu wydobywały się głuche, stłumione łkania.

»Rosauro Montalboni! słuchaj wyroku, który na ciebie wydaje trybunał:

»Po wszystkie czasy twego życia zamkniętą będziesz w więzieniu i odosobnioną od innych. Byś zaś swem obliczem nie uwiodła stróżów więziennych, albo ich przełożonych, będziesz do śmierci nosiła na twarzy tę trupią maskę, aby się każdy ze wstrętem od ciebie odwracał i zamiast miłości, strach i obawę uczuwał«.

Czy Rosaura Montalboni zbladła, gdy jej czytano wyrok? Czy drgnęły jej cudne rysy? Trupia głowa pozostała zdrętwiałą i nieporuszoną.

* * *

Po trzydziestu ośmiu latach panowania, umarł Ferdynand; nastąpił po nim Cosimo III.

Wstępując na tron, dał amnestyę skazańcom, przebywającym w więzieniach.

Do sędziów należało przejrzenie aktów i oznaczenie każdego przestępstwa. Wśród tej pracy znaleziono w więzieniu kobietę, której wina polegała na tem, że była piękną. Wyrok skazywał ją na dożywotnie więzienie i wieczne noszenie trupiej maski.

Gdy zdjęto z niej maskę, ukazała się twarz tak samo przerażająca, zwiędła, z zapadłemi oczyma i wiszącą na kościach skórą, jak trupia maska, która ją zakrywała.

Była to Rosaura Montalboni, która przed wielu, wielu laty skazaną została na straszliwą pokutę za to, że była „za piękną“.

Jadowite węże.

Opowiadanie przyrodniczo-lekarskie.

(Ciąg dalszy.)

Nie przerywając gry, rzuca pogromca przed koło widzów duży skórzany worek, w którym coś gwałtownie ruszać się poczyna, a wreszcie przez otwór w nim wypełza głowa, szyja i przednia część ciała jadowitego tarczaka egipskiego; powoli wyłazi ten wąż z wora w całej swej długości, pełza zrazu naokół przestrzeni, którą mu pogromca kijem zakreśla na piasku, potem dumnie unosi w górę swą małą główkę, rozpłaszcza tarczowato swą szyję i wsparłszy się na tylnych pierścieniach swego ciała, przód swój majestatycznie, podobnie, jak to czyni jego indyjski pobratymiec, wysoko w górę podnosi, iskrzącemi oczyma wpatrując się w ruchy swego pana. Pogromca chwyta węża w rękę, obwija go sobie koło rąk i szyi i aby okazać łagodność i poddanie się węża swej woli, głowę jego do ust bierze. Dreszcz przerażenia przebiega tłum, który zazwyczaj nie wie, iż pogromca tym wężom wyrwał zęby jadowe, czyniąc je zupełnie nieszkodliwymi, lecz za chwilę ten strach zaciera nowe zjawisko, oto pogromca chwyta węża w wiadome sobie miejsce na karku, a wąż, zapadłszy w kataleptyczny stan porażenia, staje się raczej podobny do grubej, pasterskiej laski, niźli do żywej istoty. Mimowoli nasuwają się wówczas widzowi na myśl słowa Starego Testamentu: „Aron rzucił laskę swoją przed Faraonem i sługami jego, która się obróciła w węża. I wezwał wówczas Faraon mędrców i czarowników, a oni czynili tosamo ze swemi laskami. I porzucił każdy laskę swą, a obróciły się w węże“. Teraz rozumiemy, w jaki to sposób czarownicy egipscy cuda Arona i Mojżesza naśladowali: oto rzucali oni przed Faraonem w sen kataleptyczny pogrążone, zesztywniałe i do lasek podobne węże, które, budząc się ze snu, prze-

strach w sercu Faraona i jego sług budziły; schwytane jednak z powrotem przez czarowników, przez ucisk w wiadomem miejscu na karku, sztywniały i znowu do lasek stawały się podobne.

Wąż ten, mający naukową nazwę tarczaka egipskiego, znany już był starożytnym Grekom i Rzymianom jako „aspis“ i „uraeus“, a jako symbol godności królewskiej i majestatu nosili królowie egipscy złoty wizerunek jego na czole. Trudno orzec, co skłoniło naród egipski do oddawania tak wielkiej czci temu wężowi, czy sprawiła to jego pełna godności postawa, czy pożytek, jaki oddaje, łapiąc ogromne ilości myszy i szczurów, czy też straszne skutki jego zębów jadowych. O nim to opowiada Plinius, że żyje w dozgonnej miłości ze swą samicą i w razie śmierci jednego z małżonków, pozostałe przy życiu umie się zawsze pomścić na mordercy. Egipcyanie trzymali oswojone te gady w domach, hodowali je pomiędzy swemi dziećmi i dopuszczali do stołu, a nigdy się nie zdarzało, aby wąż ugryzł domownika. Śmierć z powodu ukąszenia tego węża ma być łagodną, ukąszony traci czucie, ogarnia go senność i umiera spokojnie, to też Galenus opowiada, że skazani na karę śmierci w Aleksandryi, wybierali sobie ten jej rodzaj, że dawali się ugryść temu wężowi. Taką śmiercią zginęła również słynna Kleopatra, a wysłannicy Augusta, znalazłszy w jej łonie dwa małe, ledwie widzialne otworki, poznali zaraz, co było powodem jej jej śmierci.

Wąż ten pospolity jest w krajach, położonych nad Nilem, w Tunisie i Maroku Południowym, jak i w całej Afryce Południowej, nie brak go nigdzie. Miejsce jego pobytu bywa rozmaite. W bezleśnym Egipcie zamieszkuje pustynie i uprawne pola, szukając sobie schronienia wśród ruin starych budowli lub w norach skoczków egipskich; w Sudanie i w Afryce Południowej żyje wśród zarośli, w górach zaś pod głazami skał i wśród gęstych traw i ziół; w pobliżu starych świątyń egipskich dość pospolity. Rolnicy egipscy twierdzą, że leżącego w polu nie trzeba się obawiać, raz już dlatego, że tarczak ten za zbliżeniem się człowieka sam szybko uchodzi, a powtóre, że niezaczepiony sam nie napada. Z drugiej jednak strony podnieść należy, że przez nieuwagę łatwo nastąpić można na niego, czem wprawiony we wściekłość ściga zawzięcie człowieka i kąsa śmiertelnie. O tym wężu opowiadają, że nie mogąc przeciwnika ukąsić, pluje na niego swym jadem; sumienni jednak badacze wcale tego nie stwierdzili.

Egipscy kuglarze łapią te tarczaki w sposób bardzo prosty. Uzbrojeni w długie, silne kije, przeglądają wszystkie kryjówki, gdzie sądzą, że wąż ten przebywa. Zobaczywszy węża, wyciągają do niego drugi koniec tego kija, grubo owiniętego szmatami. Rozdrażniony wąż kąsa szmaty, a wtedy kuglarz, obróciwszy parokrotnie kijem, zręcznie zęby mu wyłamuje i następnie do worka go wrzuca. Mimo wielkiej zgrabności i ostrożności tych pogromców sporo ich przez węże ukąszonych ginie bez ratunku.

Według zgodnych poglądów wszystkich badaczy-podróżników, w żadnej części ziemi, ba, nawet w żadnym kraju niema tyle jadowitych wężów, jak w Australii. Prawie dwie trzecie wszystkich wężów, zamieszkujących Australię, należą do wężów jadowitych i to do gatunków najniebezpieczniejszych. „Gdziekolwiek się znajdziemy, opowiada pewien stary i doświadczony myśliwy, czy to w głębokim lesie, czy w słonecznym gaju, na otwartym stepie, czy w wielkim parku, na brzegach rzek, czy na łachach wodnych i przepastnych bagnach, wszędzie można być pewnym spotkania się z tym groźnym a powszechnie znienawidzonym naszym czarnym wężem. On wczołga się podstępnie do namiotu, czy do leśnej chaty myśliwego, on wejdzie do łóżka i skryje się wśród pościeli rolnika, a i do domu mieszczucha znaleść potrafi drogę, słowem, ten wąż wszędzie nam grozi, wszędzie z nim spotkać się można, a poprostu dziwić się należy, że przy tej jego jadowitości i tej niejako wszędobytności tak stosunkowo niewielu ludzi od jego ukąszenia ginie“.

Tarczak australski czyli wąż czarny ma ciało walcowate, przeszło dwumetrowej długości, ostrym ogonem zakończone, z głową smukłą i tarczowatą szyją. Samiec barwy metaliczno czarnej, a samica czarno brunatnej i stąd też pospolicie wężem brunatnym zwana. Odbywszy sen zimowy, który tam trwa od marca aż do września, oddają się te węże miłości i znoszeniu jaj, lecz wkrótce czar dni wiosennych mija i przychodzi lato ze swą posuchą i pożarami stepów. Wody wysychają, zwierzęta opuszczają jedne strony, ciągnąc w drugie, gdzie deszcze padają i wody jest w obfitości, a za temi zwierzętami przenoszą się w nowe strony i węże, szukając żeru i zdobyczy. Ruchy tych wężów są bardzo szybkie nietylko na lądzie, lecz także we wodzie i po drzewach poruszają się z dziwną zręcznością i pewnością. Węże jadowite w ogólności, a zwłaszcza te węże czarne powotują nietylko wśród ludzi wypadki śmierci, lecz wyrządzają rolnikom i hodowcom bydła wielkie szkody. Wiele bydła i owiec ginie na górskich pastwiskach z powodu ukąszenia tych czarnych wężów; bydło jednak i owce zabijają mnóstwo wężów jadowitych, skacząc na nie nogami i rozgniatając je swemi ostremi racicami. Murzyni australscy boją się nadzwyczaj tych wężów i są tak ostrożni, że nigdy nie wejdą w jakieś nowe miejsce, o ile przedtem dokładnie go nie przeglądną, czy niema tam ukrytego węża. Australczycy jedzą chętnie mięso wężów jadowitych, ale nigdy takich, które ubito podczas walki, jaką ze sobą, kąsając się, toczyły. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z różnych stron.

Rolnicy francuscy podczas wojny. Armia francuska składa się przeważnie z ludności wiejskiej, gdyż obowiązanych do służby wojskowej pochodzących z miast musiano w wielkiej części ustanowić przy służbie w przemyśle wojennym. Wskutek tego wieś francuska wyludniła się niemal zupełnie, gdyż niema w niej wcale mężczyzn w wieku od 19 do 45 roku, a rolnictwem trudnią się kobiety, dzieci, oraz ludzie starsi. Mimo to odczuwać się daje poważny brak sił roboczych. Wobec tego zwrócono się do zasady współdzielczości, zakupując wspólnemi siłami dla jednej lub kilku gmin maszyny rolnicze. Rozpoczęto z tem już w roku 1914, a teraz wszystkie niemal prace wieś wykonuje wspólnie. Zasiewów i żniw dokonuje się bez względu na miedze graniczne. Rozpoczyna się praca z jednego końca pól, należących do mieszkańców gminy, i pracuje się dopóty, dopóki wszystko nie jest skończone. Rząd francuski, spostrzegłszy korzyści tego urządzenia, zaczął go popierać. W roku 1915 minister rolnictwa ogłosił dekret, przyrzekający gminom, tworzącym

towarzystwa kooperacyjne, pomoc materyalną przy zakupnie maszyn rolniczych. Poza tem rozesłano instruktorów celem popierania tego ruchu. Dzięki temu, wiele gmin wiejskich przeszło do uprawy roli przy pomocy pługów motorowych, a na ogół wydaje się, jakoby wojna dokonała wprost przewrotu w rolnictwie francuskiem.

Most na półtrzecia kilometra długi. Jak donoszą pisma angielskie, na rzece Amur w Azyi, wybudowali Rosyanie i ukończyli w ostatnich czasach olbrzymi most, długi na 2.500 metrów, prawdziwie arcydzieło sztuki inżynierskiej.

Brat przeciw bratu. Starszy brat króla rumuńskiego, książę Hohenzollern ze Sigmaringen, służący jako rotmistrz w armii niemieckiej, udał się, jak doniosły pisma berlińskie, na front siedmiogrodzki, aby walczyć z wojskiem swojego brata.

Co podczas wojny potaniało? Francuskie gazety donoszą, że jedynym niemal artykułem, który podczas wojny potaniał, są naturalne esencye do wyrobu perfum. Kilogram esencyi fiołkowej kosztuje obecnie w Paryżu 2000 fr. Przed wojną kosztował 6000 fr. Kilogram esencyi heliotropu kosztował przed wojną 8000 fr., obecnie 3000 fr. Odpowiednio obniżono ceny innych esencyi perfumowych. Przyczyną tej zniżki cen są trudności w wywozie perfum i zmniejszenie się popytu na perfumy w całej Europie.

Ślub księżniczki z aptekarzem. W Insbruku odbył się w tych dniach ślub 21-letniej księżniczki Maryi Teresy Hohenlohe-Langenburg z młodym aptekarzem, aspirantem na oficera, Ottonem Kohleisenem. Jest to prawdziwe małżeństwo wojenne, gdyż powstanie swoje zawdzięcza okropnościom wojny. Księżniczka zapoznała się Kohleisenem w jednym ze szpitali, w którym pełniła służbę samarytańską, on zaś leczył się z chorób, przywiezionych z pola. Małżeństwo to wzbudziło niezwykłe wrażenie.

Dola odkrywcy złota. Odkrywca kopalni złota w Klondyke, Shokum Jim Madow, Indyanin, umarł niedawno w Cucross w wielkiej nędzy, z wycieńczenia. Wspólnie z innym towarzyszem niedoli z Sattle, Jerzym Carmackiem, odkrył on przed 20 laty pierwsze złoto w Alasce i zdobył wielki majątek, który w krótkim czasie stracił zupełnie bez zastanowienia. Pewnego dnia zjawił się z bryłą złota, wartości pół miliona, w Sattle i wyrzucał wielkie sumy oknem swojego hotelu, gdyż sprawiało mu przyjemność patrzeć, jak młodzież uliczna rozbijała się za złotem.

Wojenne ołtarze na ulicach Londynu. Jednym najbardziej w oko wpadających objawów, wywołanych wojną, są w Londynie publiczne ołtarze, widziane w wielkiej ilości pod murami domów. Członkowie gmin kościelnych ofiarowują po 2 korony na założenie ołtarza, który bywa umieszczony przed domem, który wydał największą ilość żołnierzy. Utrzymanie ołtarzy uchodzi za święty obowiązek mieszkańców tego domu, a sąsiedzi ozdabiają je kwiatami. Jeden z tych ołtarzy, który odwiedziła królowa, nosi nazwiska 84-ech żołnierzy z okolicznych 30 domów. Ołtarze te służą zarazem jako publiczne listy strat, gdyż nazwiska poległych są tam umieszczone na osobnych tabliczkach.

Bogactwo ryb we Wołdze. Ogromna rzeka w Rosyi, Wołga, jest nieslychanie obfitą w ryby. Wedle wykazu połowów przy ujściu tej rzeki do morza Kaspijskiego, złowiono tam w r. 1915 ogółem 1 miliard 630 milionów ryb, których waga wynosiła 7 milionów cetnarów. Najwięcej złowiono płotek, bo 825 milionów, 4 miliony szczupaków, 22 miliony sandaczy, olbrzymie ilości jesiotrów, karpi i innych ryb.

Koniec najstarszego okrętu na świecie. Podczas nawalnic październikowych zatonął na morzu Bałtyckiem najstarszy statek Europy północnej, a prawdopodobnie i świata całego. Był to przeszło 200-letni szwedzki żaglowiec trójmasztowy „Göta Cejon", który znajdował się w drodze z Sztokholmu do Finlandyi z ładunkiem gliny. Nie osiągnąwszy celu swej podróży, legł sędziwy statek na dnie morza wraz z całą załogą. Czcigodny ten statek ujrzał światło dzienne w r. 1712.

Znaczenie owoców w czasie wojny.

Ze względu na brak w obecnym czasie różnych artykułów spożywczych, owoce przedstawiają dla nas nieocenioną wartość. W rozmaitych formach przyrządzone, zastąpią, względnie uczynią smaczniejszą, nie jedną potrawę. To też praktyczne i oszczędne nasze gosposie, z pewnością tegoroczny urodzaj owocowy z pożytkiem dla siebie wykorzystają. Szczególnie m a r m o l a d a, sporządzona z j a b ł e k samych lub z dodatkiem g r u s z e k, zastępuje masło do chleba. Mając sporą ilość takiej marmolady, nie potrzebuje gosposia martwić się, co da przez całą zimę dzieciom do chleba. Następnie w zimie można przyrządzać zupę, podobnie jak z powideł. Zupa taka, podana z ziemniąkami, stanowi smaczne i zdrowe pożywienie.

W y r ó b m a r m o l a d y nie wymaga ani zbyt wielkiego trudu, ani też wiedzy. Oczyszczone jabłka dać do kamiennego naczynia, podlawszy odrobiną wody, gotować tak długo, aż się zupełnie rozgotują, zgęstnieją, dobrze wysmarzone nabiorą ciemniejszego koloru i wyglądem swym przypominać będą powidło. Gotowe zupełnie złożyć do naczynia, w którem mają być przechowane (najlepiej kamiennego) i wsunąć po chlebie do pieca, zastawiając do dnia następnego. Tak zapieczone i obeschnięte, dadzą się z pewnością dłuższy czas przechowywać, ale w suchem, chłodnem miejscu. Zaznaczam, że na taką marmoladę mogą być użyte jabłka wszystkie, bez wyjątku.

Jabłka, oraz gruszki drobne, powinno się suszyć. W domach, gdzie się wypieka chleb, jest to bardzo łatwo, ponieważ po chlebie owoce dają się najlepiej wysuszyć. Przekrojone na 4 części, oczyszczone z kaczanków, daje się bądź to na blachach do pieca, bądź w braku tychże, wprost wsypuje się do pieca, poprzednio czysto wymiecionego. Czynność tę trzeba powtórzyć 2—3 razy. Dobrze już wysuszone wsypać do worka i w suchem miejscu przechowywać. O ile czas na to pozwala, można owoce obierane suszyć, ale to nie jest koniecznem.

Maryla Neumanówna.

Suchodół. w październiku

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Abram Marceli, 17 p. obr. kr. 7 k., z Hussowa, zaginął.

Badura Piotr, 13 p. p. 1 k., z Krzęcina, 1890, w niewoli, Penza. Bajek Walenty, 6 p. obr. kr. 5 k., z Przewrotnego, 1897, zaginął 29 czerwca 1916. Baran Piotr, 13 p. p. 1 k., z Bolechowic, 1887, w niewoli rosyjskiej. Bardyan Józef, 90 p. p., ze Soniny, 1894, był chory i 11 września 1916 przybył do rez. szpit. w Rzeszowie. Bartyzel Stanisław, 13 p. p. 3 k., z Kryspinowa, 1895, w niewoli, Malmysz, gub. Wjatka. Barys Andrzej, 32 p. obr. kr. 1 k., z Siedlisk, 1896, ranny. Batko Antoni, 90 p. p. 1 k., z Krakowa, 1893, w niewoli Kazalińsk, gub. Syrx, Daryinsk. Bębak Józef, 13 p. p. 10 k., z Gromca, 1890, w niewoli, stanica Mikołajewskaja, gub. akmolińska. Bednarski Karol, piekarnia 104, był chory i 9 maja 1916 przybył do epidemicznego szpitala w Vinkovci. Bednarski Michał, 30 p. p. ze Siemianówki, 1894, był chory i 20 maja 1915 przybył do garniz. szpitala Nr 9 w Cilli. Bezek Tomasz, 13 p. p. 6 k., z Grobli, 1895, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Bicz Józef, 13 p. p. 16 k., z Krakowa, 1891, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Bielec Antoni, 10 p. p., z Ulanicy, 1887, był chory i 2 października 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Blachaczek Ludwik, 89 p. p. 4 k., z Sobniowa, 1887, w niewoli rosyjskiej. Błażkowski Tadeusz, 18 p. obr. kr. 3 k., z Huty Brzuski, 1885, w niewoli rosyjskiej. Bobek Alfred, 24 p. p. 1 k., z Podgórza, 1888, w niewoli rosyjskiej. Borowski Michał, 17 p. obr. kr., z Broszkowic, 1890, zabity 17 lutego 1915. Broda Paweł, 57 p. p. 7 k., z Wał Rudy, 1885, był ranny w plecy i 10 września 1916 umarł w rez. szpitalu w Göding; pochowano go na tamtejszym cmentarzu, grób 13/5. Brzana Jan, 18 p. obr. kr. 3 k., z Równego, 1882, dostał się ranny do niewoli, Wjasniki, Rosya. Bubla Michał, 34 p. lstr., z Rogożna, 1874, w niewoli rosyjskiej. Bułka Stanisław, 56 p. p. 8 k., z Tłuczani, 1888, w niewoli, Pieczanka, gub. zabajkalska. Burdyl Franciszek, 56 p. p., z Grzechyni, 1888, był chory i 15 września 1916 przybył do rez. szpitala w Sternberg. Butryn Kazimierz, 34 p. p. 4 k., z Pysznicy, 1892, w niewoli, Ashabad, transkaspijska prowincya.

Chlebica Stanisław, 32 p. obr. kr. 5 k., z Wiśniowej, 1889, zabity 18 czerwca 1916. Chlebowski Stanisław, 4 p. leg., z Sierszy, 1890, był chory i 4 października 1916 przybył do szpitala fort. Nr 4 w Krakowie. Chromicz Franciszek, 77 p. p. 4 bat., ze Strzałkowic, 1894, zaginął 17 lipca 1916. Ciasnocha Władysław, 35 p. p. 11 k., z Rzeszowa, 1885, zaginął między 1 a 10 czerwca 1916. Cięciel Marcin, 32 p. lszt. 6 k., z Młyniczysk, 1895, zabity 28 marca 1916. Cięciwa Piotr, 95 p. p. 16 k., z Brzeska, 1884, zaginął między 7 a 8 czerwca 1916. Cioch Jan, 40 p. p. 5 k., zaginął między 11 a 30 czerwca 1916. Cieślik Jan, 13 p. p. 15 k., z Kosocic, 1886, w niewoli rosyjskiej. Ciupek Józef, 24 p. p. z Dulowej 1884, w niewoli, Buinsk, gub. symbirska. Caryło Józef, 57 p. p. 6 k., ze Swaczyna, 1889, był chory i 7 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Czajka Jan, 20 p. p. 10 k., z Ochotnicy, 1888, w niewoli, Omsk. Czech Piotr, 16 p. obr. kr. 10 k., z Zawady, 1875, zaginął między 20 a 24 listopada 1914. Czubak Franciszek, 13 p. p. 8 k., z Kłaja, 1893, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Czyżewski Feliks, 13 bat. strzelc. 2 k., z Podgórza, 1893, w niewoli rosyjskiej.

Dedich Antoni, 77 p. p. 12 k., z Königsau, 1887, w niewoli w Semipalatyńsku, gub. akmolińska. Demkowicz Michał, 45 p. p. 10 k., z Dobrej Szlach., 1884, w niewoli w Charkowie. Domanik Józef, 13 p. p. 1 k., z Pawlikowic, 1893, w niewoli rosyjskiej. Domin Władysław, sanitet, z pow. przemyskiego, w niewoli w N. Nowogrodzie. Drąg Stanisław 32 p. lszt. 12 k., z Maszkienic, 1878, w niewoli Sławianoserbsk, gub. jekaterynosławska. Dul Walenty, 17 p. obr. kr. 9 k., z Grębowa, 1882, w niewoli w Tomsku. Dunikowski Franciszek 32 p. lszt., z Branic, 1874, w niewoli w Torszok, gub. twerska. Dupej Mikołaj, 36 p. obr. kr. 2 k., z Kobaków, 1890, w niewoli rosyjskiej. Dydek Józef, 18 p. lszt. ze Starej Wsi, 1879, w niewoli w Ashabad, gub. transkaspijska. Dyląg Michał, 2 p. uł. z Szerzyn, 1891, zaginął między 14 a 16 czerwca 1916. Dyna Jan, 13 bat. strzelc., z Sobolowic, 1892, w niewoli rosyjskiej. Dynak Jan, 89 p. p. 1 k., z Dybkowa, 1895, w niewoli, Chwalyńsk, gub. saratowska. Dyrak Jan, 17 p. obr. kr. 9 k., z Hyżnego, 1882, w niewoli w Tomsku. Dziedzic Wojciech, 20 p. p. 8 k., z Łukawicy, 1883, był ranny w prawe ramię i 7 października 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Dziuba Józef, 1 p. ul., z Giebułtowa, 1892, dostał się ranny do niewoli, Moskwa, 17 szpital.

Faryna Jan, 13 p. p. 11 k., z Brzezinki, 1889, w niewoli, Gubanow, gub. niżno-nowogrodzka. Fasula Władysław, 57 p. p. 14 k., był ranny w głowę i 14 czerwca 1916 umarł w pol szpitalu 9/5; pochowano go w Stryju na wojsk. cmentarzu, grób Nr 284. Ferlag Jan, 13 bat. strzelc., z Kasiny Małej, 1895, w niewoli rosyjskiej. Florek Józef, 90 p. p., był chory i 25 lipca 1916 wyszedł ze szpitala w Trenczynie. Florek Józef, 32 p. obr. kr., z Raby Niżnej, 1896, zabity 16 sierpnia 1915. Franków Antoni, 77 p. p. 6 k., z Rychcic, 1891, w niewoli rosyjskiej. Fulacz Walenty, 89 p. p. 3 k., z Woli Zgłobieńskiej, 1894, umarł 17 listopada 1915 w pol. szpitalu 7/14; pochowano go na cmentarzu w Bol Garodnica.

Gaj Stanisław, 32 p. lszt. 4 k., ze Szczakowy, 1875, w niewoli rosyjskiej. Gajec Stanisław, 57 p. p. 18 k., z Gosprzydowy, 1895, był ranny i 24 sierpnia 1916 udał się ze szpitala w Krems do oddziału rekonwalescentów swego oddziału. Galos Karol, 19 p. obr. kr. 2 k., z Przegini Duch., 1886, w niewoli, Alexin, gub. tulska. Gardziel Leon, 4 bat. strzelc. z Pruchnika, 1887, w niewoli rosyjskiej. Gasionek Franciszek, 13 p. p. 12 k., z Tyńca, 1893, był chory i 12 września 1916 wyszedł ze szpitala w St. Pölten. Gawlas Franciszek, 100 p. p. 1 k., ze Śląska, 1883, w niewoli, Kirsanow, gub. tambowska. Gęsiak Franciszek, 18 p. obr. kr. 3 k., z Długiego, 1883, w niewoli, Tjumeń, gub. tobolska. Głód Wincenty, 45 p. p. 1 k., z Jasionki, 1888, w niewoli, Krasnojarsk, gub. jenisejska. Głowiński Stanisław, 18 p. obr. kr. 1 k., z Doroszówki, 1896, umarł skutkiem rany 23 października 1915 i pochowany został na cmentarzu w Turriaco we Włoszech. Godek Błażej, 40 p. p. 6 k., z Pułanek, 1883, zaginął między 11 a 30 czerwca 1916. Górka Jan, 13 p. p. 4 k., z Trzemeśni, 1868, był chory i 17 sierpnia 1916 przybył do szpitala we Wiedniu XIX, Grinzing. Górny Józef, 56 p. p. 12 k., z Rybarzowic, 1892, w niewoli rosyjskiej. Grabowski Stanisław, 32 p. lszt. 4 k., z Nowej Góry, 1880, w niewoli rosyjskiej. Grabowski Józef, 15 p. obr. kr. 16 k., ze Śląska, 1879, w niewoli rosyjskiej. Grzybek Piotr, 56 p. p. 11 k., z Osielca, 1891, był ranny w lewą nogę i 23 sierpnia 1916 udał się ze szpitala w Joisvar do szpitala w Miskolczu. Grzywacz Leopold, 16 p. obr. kr. 12 k., z Wieliczki, 1890, zabity 25 listopada 1914.

Hamiga Wojciech, 20 p. p. 2 k., z Wysokiej, 1886, był ranny i 24 sierpnia 1915 umarł w szpitalu dywiz; pochowano go w Gorbowie koło Brześcia Lit. pod gruszą na południowym końcu wsi. Hanula Józef, 32 p. obr. kr., ze Skrzydlny, 1893, zabity 10 maja 1915. Hędrzak Franciszek, 10 p. p. 1 k., z Bukowa, 1882, w niewoli, Penza. Holub Jan, 4 bat. strzelc. 2 k. z Miłocina, 1885, w niewoli rosyjskiej. Hryń Szymon, 17 p. obr. kr. 6 k., z Dynowa, 1874, w niewoli rosyjskiej.

Iwaniec Konstanty, 30 p. p. 4 k., ze Lwowa, 1891, był chory i 9 września 1916 przybył do garniz. szpitala w Laibach.

Jacek Antoni, z Nowej Wsi Czud., 1878, w niewoli, Birsk, gub. Ufa. Janas Józef, 58 p. p. 7 k., z Bodzanowa, 1892, zaginął. Janczura Jan, 36 p. p., z Łąki, 1893, był ranny w głowę i 18 lutego 1915 umarł w szpitalu w Takczany; tam go pochowano. Janeczno Jan, 17 p. obr. kr., z Grębowa, 1892, w niewoli, Moskwa 13 szpital. Jankowicz Jan, 13 p. p. 15 k., z Grodkowic, 1888, w niewoli rosyjskiej. Jędrzejowski Jakób, 20 p. p. 10 k., zaginął. Jucha Franciszek, 32 p. obr. kr. 4 k., z Bieńczyc, 1873, niewoli Jegorjewsk, gub. rjazańska.

Kaczmarczyk Rudolf, 13 bat. strzelc. 5 k., z Międzybrodzia Lipn., 1896, w niewoli rosyjskiej. Kania Jerzy, 31 p. obr. kr. 16 k., ze Śląska, 1897, zabity 18 czerwca 1916. Kapałka Karol, 13 bat. strzelc. 3 k., z Ciężkowic, 1892, zabity 4 kwietnia 1915. Karcz Jan, 13 p. p. 12 k., ze Stadnik, 1889, w niewoli, Tatarsk, gub. mohilewska. Kasparek Franciszek, 31 p. obr. kr., z Międzybrodzia, 1873, był chory i 24 czerwca 1916 przybył do rez. szpitala w Sternberg. Kasprzyk Ludwik, 13 p. p. 10 k., z Sierakowa, 1884, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Kaszluk Iwan, 55 p. p. 6 k., z Szumlan, 1874, w niewoli rosyjskiej. Kiesielewski Seweryn, 13 p. p., w niewoli. Klocek Józef, 13 p. p. 4 k., z Paczółtowic, 1882, w niewoli, stanica Mikołajewska, gub. akmolińska. Knap Franciszek, 22 p. p., z Bukowiny, 1876, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Knap Karol, 45 p. p. 12 k., z Wrocanki, 1887, w niewoli, Tjumeń, gub. tobolska. Kondaj Jan, 32 p. lszt. z Wojakowa, 1896, był ranny i 1 marca 1916 umarł w szpitalu polowym 11/2; pochowano go na wojsk. cmentarzu w Gorjansko. Kosiba Wojciech, 30 p. p., zabity 27 czerwca 1916. Kotara Piotr, 20 p. p. 7 k., z Kostrzaryje, w niewoli, Wyżny Wołoczej, gub. twerska. Kotyrba Franciszek, 16 p. obr. kr. 3 k., z Lanckorony, 1885, zaginął. Kowalik

Walenty, 40 p. p. 14 k., z Jawornika, 1888, w niewoli rosyjskiej. Kowalski Jan, 58, p. p. 14 k., z Krakowa, 1895, był chory i 28 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Grazu. Kozik Ign., 32 p. lszt. 2 k., z Marcyporęby, 1876, w niewoli, Jegorjewsk, gub. rjazańska. Kramarczyk Jan, 95, p. p., z Regulic, 1895, był ranny i 19 września 1916 udał się do szpitala Nr 2 w Jarosławiu. Kriman Jakób, 16 bat. strzelc., z Kasna, 1893, zabity 10 grudnia 1914. Król Piotr, 57 p. p. 3 k., ze Strzelc Wielkich, 1889, w niewoli. Kruk Piotr, 13 p. p. 8 k., z Morawicy, 1889, w niewoli rosyjskiej. Kubik Walenty, 13 p. p. 10 k., z Bączkowa, 1893, w niewoli w Połtawie. Kuczera Władysław, 2 p. leg. 6 k., z Jasła, 1898, był chory i 9 października 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nisku do Jarosławia na punkt zborny. Kuczmij Dymitr, 20 p. obr. kr. 4 k., z Wasylkowców, 1892, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolińska. Kurasz Jan, 90 p. p. 4 k., z Wylewy, 1894, w niewoli, Symbirsk. Kurek Ignacy, 36 p. p. 10 k., z Zagórza, 1894, zaginął 25 maja 1915. Kurleto Ludwik, 13 p. p. 16 k., z Ochojna, 1893, zaginął. Kuśnierczyk Michał, 17 p. obr. kr. 3 k., z Krzeczowic, 1873, w niewoli rosyjskiej. Kuternoga Stanisław, 13 p. p. 4 k., z Radwanowic, 1891, w niewoli, stanica Mikołajewska, gub. akmolińska. Kuźniak Jan, 18 p. lszt. 3 k., ze Sadkowic, 1883, w niewoli, Orenburg.

Lalowicz Antoni, 19 p. lszt., z Krzeczowic, 1874, był ranny w brzuch i 29 marca 1915 umarł w szpitalu fort. Nr 6 w Przemyślu i tam został pochowany. Latak Stanisław, 92 p. p. 3 k., z Kamienia, 1883, w niewoli rosyjskiej. Lejko Tomasz, 8 p. uł. 1 esk., zaginął 16 lipca 1916. Łysek Jan, 16 p. obr. kr. 8 k., z Zabierzowa, 1894, w niewoli, Kowrow, gub. włodzimierska. Łysko Wasyl, 15 p. obr. kr. 16 k., z Bonarówki, 1889, w niewoli rosyjskiej. Łychacz Teodor, 90 p. p. 2 k., ze St. Sioła, 1887, w niewoli, Busuluk, gub. samarska. Łukasik Jan, 13 bat. strzelc. 1 k., w niewoli rosyjskiej.

Maceła Bazyli, 89 p. p. 12 k., z Kamienobrodu, 1886, w niewoli, Ufa. Majtyka Wawrzyniec, 13 p. p., umarł 7 marca 1915 w szpitalu Nr 1 w Stanisławowie i tam został pochowany. Mak Ignacy, 5 bat. artyl. z Łętowni, 1885, był chory i 30 września 1916 przybył do fort. szpitala Nr 4 w Krakowie. Malarski Maksymilian, por., 13 p. p., z Horodenki, 1882, był chory i 18 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Marona Franciszek, 13 p. p. 3 k., z Bronowic Małych, 1887, w niewoli rosyjskiej. Marszałek Władysław, 56 p. p., z Białej, 1891, w niewoli, stanica Mikołajewskaja, gub. akmolińska. Matuszczyk Jan, 57 p. p. 1 k., z Zabybła, 1879, w niewoli, Kremy, gub. orelska. Mendyk Józef, 415 bat lszt., z Przeciszowa, 1874, umarł na tyfus, 31 lipca 1916 w polowym szpitalu 2/1; pochowano go na wojskowym cmentarzu w Lesch w Albanii. Michalczyk Andrzej, 10 bat. sap. 3 k., z Wrocanki, 1892, w niewoli, Spassk, gub. kazańska. Midura Franciszek, 17 p. obr. kr., z Przedm. Strzyż., 1890, w niewoli, Barnaul, gub. tomska. Miklus Jan, 17 p. obr. kr. 6 k., z Pysznicy, 1888, w niewoli rosyjskiej. Młot Michał, 80 p. p. 4 k., z Adamów, 1885, w niewoli rosyjskiej. Molenda Józef, 54 p. p., z Podolsza, 1893, wyszedł wyleczony 15 września 1916 ze szpitala w Ołomuńcu.

Napirkowski Władysław, 15 p. p. 4 k., z Koszlaków, 1890, w niewoli, Sadonsk, gub. woroneżska. Niemiec Szczepan, 20 p. p. 11 k., z Tropia, w niewoli, Kurgan, gub. tobolska. Nowak Andrzej, 90 p. p. 4 k., z Szreniawy, 1893, był ranny w lewą rękę i 8 sierpnia 1916 przybył do rez. szpitala w Jarosławiu. Nyrka Leon, 77 p. p. 4 k., z Zagórza, 1893,, zaginął 17 lipca 1916.

Obłoj Piotr, 10 p. p. 13 k., z Przysietnicy, 1891, był ranny w lewą rękę i 18 września 1916 udał się ze szpitala w Pilźnie do oddziału rekonwalescentów. Okarma Józef, 57 p. p., z Czermny, 1895, zabity 20 listopada 1915.

Paluszek Michał, 3 p. uł. 1 esk., z Wierzbicy, zaginął 16 lipca 1916. Paśko Wojciech, 17 obr. kr. 4 k.,. z Bystrzycy Górnej, 1884, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolinska. Pęcikiewicz Hieronim, 56 p. p. 9 k., ze Słemienia, 1893, był ranny. Pękała Dymitr, 20 p. p., z Huty Wyszowskiej, 1871, był chory i 24 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie. Pełech Józef, 58 p. p. 12 k., z Tłumacza, w niewoli. Perchiniak Jan, 9 p. p. 14 k., z Uhrynowa, 1873, zaginął 11 czerwca 1916. Piasecki Karol, 1 p. leg. 1 bat., Zator, 1897, był chory i 28 września 1916 przybył do rez. szpitala w Wadowicach. Piekło Jan, 13 p. p. 6 k., z Woli Batorskiej, 1893, w niewoli rosyjskiej. Pietras Michał, 17 p. obr. kr. 1 k., z Budziwoja, 1880, w niewoli, Ashabad, gub. transkaspijska. Planeta Stanisław, 2 p. uł. 1 esk., z Dębna, 1893, zaginął 15 czerwca 1916. Płonka Jan, 27 p. lszt. 9 k., ze Słociny, 1897, zabity między 25 czerwca a 8 lipca 1916. Polucha Grzegorz, 90 p. p. 2 k., z Cewkowa, 1892, zabity między 1 a 2 lipca 1916. Potrzeba Andrzej, 32 p. obr. kr., z Rzepiennika, 1883, zabity między 21 a 30 czerwca 1915. Proksa Teofil, 13 p. p. 14 k., z Długoszyna, 1892, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomska. Pruchnik Wojciech, 57 p. p. 10 k., z Więckowic, zabity między 21 grudnia 1914 a 14 lutego 1915. Przystał Jan, 56 p. p. 6 k., ze Spytkowic, 1896, zabity 21 sierpnia 1915. Puc Szczepan, 17 p. obr. kr. 4 k., z Białej, w niewoli, Poselok Perwolarowskij, stacya Medwieczynskaja, gub. akmolińska. Putkowski Józef, 89 p. p. 7 k., z Żurawiec, 1888, zabity. Puzio Józef, 77 p. p., z Wilczej Woli, 1894, zaginął 17 lipca 1916. Pyzik Wincenty, 32 p. obr. kr. 2 k., z Gaja, 1892, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolińska.

Radoń Wawrzyniec, 18 p. lszt., z Wary, 1876, w niewoli, Sarapul, gub. wjacka. Róg Jan, 40 p. p. 1 k., z Krządki, 1893, w niewoli rosyjskiej. Rzeszutek Paweł, 17 p. obr. kr. 3 k., z Kossowy, 1882, w niewoli rosyjskiej.

Sadlik Jan, 56 p. p. 12 k., z Bujakowa, 1893, zabity 3 marca 1916. Sadowiński Władysław, 24 p. p. 11 k., ze Śniatyna, 1889, zaginął między 21 a 31 października 1915. Sadlik Jan, żołn. przy trenie, 1884, umarł 3 stycznia 1916 na cholerę w pol. szpitalu 6/7; pochowano go na cmentarzu w Kraljevo w Serbii, grób Nr 60. Salwarowski Juliusz, 24 p. p. 16 k., z Jabłonowa, 1888, był chory i 8 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pradze. Sarafin Stanisław, 56 p. p. 13 k., z Myślenic, 1894, w niewoli. Sawicki Jan, 39 p. lszt. 4 k., z Zarzyc, 1888, wyszedł wyleczony 27 września 1916 ze szpitala w Badeniec do pułku. Siuda Karol, 13 p. p. 1 k., z Bodzanowa, 1893, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Sempruch Wojciech, 17 p. obr. kr., ze Sokolników, 1897, w niewoli rosyjskiej. Skoczylas Hieronim, 17 p. obr. kr. 5 k., z Borku Nowego, 1892, w niewoli, Wjazma. Skrzypek Franciszek, furman cyw., z Wojsławia, 1885, umarł 23 lutego 1915 w epidem. szpitalu na tyfus w Koszycach i tam został pochowany. Śliwa Alojzy, 13 p. p. 2 k., z Bierzanowa, 1894, w niewoli, Chwalińsk, gub. saratowska. Słota Mikołaj, 3 p. art. fort. 12 k., z Manasterza, 1883, w niewoli, Gorodziszczeg, gub. penzeńska. Stachak Franciszek, 13 p. p. 4 k., z Facimiecha, 1895, w niewoli, Chwalińsk, gub. saratowska. Stanek Jan, 56 p. p. 15 k., ze Stanisławia Górn., 1888, zabity 12 października 1915. Stankiewicz Jan, 34 p. obr. kr. 4 k., z Lipska, 1886, w niewoli w Tomsku. Stefan Józef, 77 p. p. 4 bat., z Borysławia, 1896, zaginął 17 lipca 1916. Świder Franciszek, 14 bat. strzelc., Bzianka, 1878, umarł w szpitalu w Dolinie; pochowany tamże. Świergul Jan, 40 p. p. 3 k., z Gorzyc, 1890, w niewoli rosyjskiej. Szarek Jan, 40 p. p. 4 k., umarł 28 stycznia 1915 w szpitalu w Satoraladjhely i tam został pochowany. Szczurek Czesław, 3 p. leg. 3 k., 1893, był chory i 28 września 1916 przybył do rez. szpitala w N. Sączu. Szpunar Walenty, 17 p. obr. kr. 8 k., z Handzlówki, 1883, w niewoli, Jurjewec, gub. kostromska. Szymulański Andrzej, 16 p. obr kr. 11 k., z Ciężkowic, 1880, zabity między 25 a 26 maja 1915.

Tajdus Józef, 20 p. p., z Tymbarku, 1880, był ranny w płuca i 20 lipca 1916 umarł w dyw. szpitalu Nr 12; pochowano go w Izabelli, pow. Podhajce, grób 369 b. Targosz Franciszek, 56 p. p. 11 k., z Krzeszowa, 1895, umarł na zakażenie krwi 19 sierpnia 1916 w rez. szpitalu w Koszycach i tam został pochowany na głównym cmentarzu XVI, 11, 55. Tkaczyk Łukasz, 2 p. leg., z Ruszczy, 1895, wyszedł wyleczony 7 lipca 1916 ze szpitala w Krakowie. Trzop Józef, 56 p. p. 2 k., ze Stryszawy, 1885, był chory i 12 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wadowicach. Trzop Franciszek, 56 p. p. 13 k., ze Stryszawy, 1895, był chory i 15 września 1916 przybył do rez. szpitala w Sternberg. Turbasa Józef, 13 p. p. 15 k., z Bieńczyc, 1891, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Tworek Wojciech, 4 bat. strzelc., Sokolniki, 1890, w niewoli rosyjskiej. Tyrcha Wojciech, 42 bat. lszt. 3 k., z Januszkowic, zaginął między 2 a 16 lipca 1916.

Waliczek Andrzej, 31 p. lszt. 10 k., ze Śląska, 1877, zabity 23 października 1914. Waśko Stanisław, 13 p. p. 6 k., z Raciborowic, 1895, w niewoli rosyjskiej. Watamaniuk Tymofij, 24 p. p. 10 k., z Rożnowa, umarł 8 marca 1915 w pol. szpitalu 4/1; pochowany został w Roztokach Górnych. Węgiel Stanisław, 13 p. p. 14 k., z Kobylan, 1892, w niewoli rosyjskiej. Wijocki Roman, 16 p. obr. kr. 1 k., z Kobylca, 1896, w niewoli w Charkowie. Windak Józef, 13 p. p. 8 k., z Raciborska, 1881, zabity 4 września 1914. Witalisz Andrzej, 56 p. p., zaginął 11 czerwca 1916. Wolczański Andrzej, 45 p. p., zaginął między 21 maja a 1 czerwca 1915. Wolnicki Jan, 1 p. uł. 2 esk. z Sulechowa, 1884, zaginął. Wołowiec Łukasz, 40 p. p. 3 k., z Mrowli, 1893, był chory i 21 września 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala

w Samborze. Woroniak Jan, 89 p. p. 2 k., z Wolostkowa, 1888, zabity. Woś Władysław, 17 p. obr. kr. 4 k., z Trzebosi, 1880, w niewoli, Tjumeń, gub. tobolska. Woźniak Jan, 16 p. lszt., z Męciny, 1872, w niewoli, Kurgan, gub. tobolska. Woźniak Piotr, 13 bat. strzelc. 3 k., zaginął między 1 a 14 sierpnia 1915. Wróbel Jan, 32 p. lszt. 4 k., z Wieprza ,1872, w niewoli, Jegorjewsk, gub. rjazańska. Wrona Wasyl, 20 p. p. 1 k., z Krynicy, 1883, w niewoli w Omsku. Wycislak Waclaw, 40 p. p. 5 k., z Brzezinki, 1877, zaginął między 11 a 30 czerwca 1916.

Zawada Józef, 32 p. lszt. 3 k., ze Sułkowic, 1878, w niewoli, Torshok ,gub. twerska. Zawadzki Józef, 40 p. p. 6 k., z Jawornika Polskiego, 1891, w niewoli, Słob-Jerestnaja, gub. tomska. Ziętarski Józef, 13 p. p. 4 k., z Żalasu, 1890, zaginął między 2; lutego a 1 marca 1915. Ziemborak Jan, 32 p. p. 2 k., był ranny w obie nogi i 25 listopada 1915 umarł w pol. szpitalu 11/2; pochowano go na wojskowym cmentarzu w Goryansko. Żur Józef, 77 p. p. 4 k., 1887, zaginął 17 lipca 1916. Zygmunt Tadeusz, 45 p. p. 8 k., z Lubatowy, 1886, w niewoli, Jarańsk, gub. wjacko.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze niema dotąd żadnej wiadomości.

Boksa Jan, 500/I bat. lszt. Gołębiowski Franciszek, 16 p. obr. kr. Góralczyk Wojciech, 31 p. lszt. Kurdziel Julian, 3 p. uł. Kurdziel Władysław, 11 dyw. trenu. Kwak Andrzej, 6 p. obr. kr. Muka Andrzej, 32 p. obr. kr. Pakosz Paweł, 45 p. p.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Ogłoszenie.

Do P. T. Członków Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie.

Dyrekcya Banku wskutek wypadków wojennych straciwszy kontakt ze znaczną ilością członków stowarzyszenia, uważa za konieczne, ażeby za pośrednictwem niniejszego publicznego ogłoszenia poinformować tychże członków o najważniejszych zdarzeniach, jakie zaszły w stowarzyszeniu w ostatnich dwóch latach.

W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia członków, polecającej nam poczynienie kroków i starań w kierunku przeistoczenia instytucyi naszej w Towarzystwo akcyjne, zajęliśmy się przedewszystkiem uzyskaniem koncesyi ze strony Wysokiego c. k. Rządu na założenie takiego Towarzystwa. Odnośne podanie podpisali nasi członkowie: Dr. Jan Hupka, Roman hr. Potocki, Stanisław Jędrzejowicz, Janusz hr. Tyszkiewicz, Wincenty Rozwadowski, Aleksander hr. Skarbek, Dr. Jan Rozwadowski, Bolesław Żardecki. Po odpowiednich staraniach zatwierdziło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożony projekt statutu, udzielając »Drowi Janowi Hupce i Towarzyszom« koncesyi na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą:

Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny.

Nadane Towarzystwu przez Rząd uprawnienia streszczają się w krótkości w następujących postanowieniach statutowych:

Wedle § 4 zatwierdzonego projektu statutu będzie miał nowy Bank prawo prowadzić następujące interesa:

1) udzielać pożyczek w gotówce na hipotekę właścicielom nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) wierzytelności hipoteczne zastawiać, nabywać i pozbywać;

3) udzielać kredytu krótkoterminowego Stowarzyszeniom, istniejącym na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, których większość członków stanowią rolnicy;

4) weksle i przekazy zaopatrzone podpisami, uznanymi jako dobre, eskontować, reeskontować, jak i przyjmować do inkasa;

5) udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw notowanych na austryackich giełdach papierów wartościowych, jak i na zastaw surowych produktów rolniczych. Spekulacye giełdowe są zasadniczo wykluczone;

6) prowadzić rachunki bieżące;

7) nabywać i pozbywać surowe produkta rolne na własny albo cudzy rachunek, zakładać i prowadzić domy składowe z zachowaniem specyalnych przepisów ustawowych;

8) wydawać na złożoną gotówkę opiewające na okaziciela lub nazwisko asygnaty kasowe. Pierwsza wkładka asygnaty kasowej nie może opiewać na mniej niż 100 K.

Towarzystwo jest dalej uprawnione:

9) tworzyć żywotne gospodarstwa średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17 lutego 1905 Nr 40 Dz. u. k. o włościach rentowych;

10) nabywać majątki ziemskie, wpisane do ksiąg tabularnych i gospodarstwa włościańskie, celem odsprzedaży w całości lub w części;

11) przeprowadzać parcelacyę gospodarstw rolnych na rachunek właścicieli z gwarancyą lub bez tejże co do wysokości uzyskać się mającej ceny kupna i czasu trwania parcelacyi, administrować i wydzierżawiać dobra i realności;

12) finansować i organizować oraz udzielać pomocy przy zakładaniu spółek, mających na celu:

a) zakupno gruntów dla członków;

b) tworzenie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym;

c) handel bydłem, jak i wszystkimi innymi produktami rolniczymi z wykluczeniem handlu terminowego tymi produktami;

d) przeprowadzanie melioracyi i komasacyi gruntów;

e) dostarczanie nawozów sztucznych, nasion i maszyn rolniczych dla gospodarzy rolnych;

f) działalność wogóle skierowaną do podniesienia wytwórczości rolniczej;

13) dostarczać rolnikom we własnym zakresie działania robotników rolnych, służby, maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych;

14) nabywać, sprzedawać i przyjmować w zastaw własne obligacye. Przy udzieleniu pożyczek z wyjątkiem pożyczek hipotecznych (§ 47 i 58) może sobie Towarzystwo zastrzedz prawo sprzedaży własnych obligacyi.

Statut Towarzystwa w dalszych swoich postanowieniach zawiera nadzwyczaj ważne uprawnienie, a mianowicie prawo wydawania bankowych obligacyi w następujących wypadkach:

1) na podstawie pożyczek, udzielonych na hipotekę nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych;

2) na podstawie posiadanych papierów wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo i na podstawie pożyczek, udzielonych na zastaw takich papierów. Obligacye wydawane będą w walucie koronowej, na rozmaite sumy, jednak nie poniżej 200 koron.

Towarzystwo będzie mogło zacząć funkcyonować z chwilą wykazania, że kapitał akcyjny w kwocie jednego miliona koron, rozłożony na 2.500 akcyi po 400 K, został gotówką wpłacony. Jednakże bez uzyskania osobnego pozwolenia Rządu będzie mogło Towarzystwo podwyższyć kapitał akcyjny do dwóch milionów koron.

Donosząc o tem tak członkom naszym, jak i wszystkim osobom, któreby się interesowały stosunkami agrarnymi w kraju naszym, oznajmiamy, iż na życzenie prześlemy bez kosztów egzemplarz statutu, celem bliższego poinformowania się o programie naszej działalności i o zakresie udzielonych Towarzystwu przez Rząd uprawnień.

Członkom zwracamy uwagę, że już teraz przyjmujemy zgłoszenia co do przemiany udziałów na akcye.

Wprawdzie dziesięcioletnia działalność Towarzystwa naszego znaną jest szerszemu ogółowi, to jednak w chwili, gdy Stowarzyszenie nasze, istniejące obecnie w formie udziałowej, przeistoczone zostaje na Towarzystwo akcyjne ze znaczniejszym kapitałem obrotowym i z szerszym zakresem działania, uważamy za wskazane przypomnąć i ten moment podkreślić, że działalność Banku skierowana jest stale do celu, zakreślonego nam przez założycieli, t. j. do ochrony własności ziemskiej, znajdującej się w rękach polskich od przechodzenia w ręce obce.

Łańcut w październiku 1916.

2—3

Dyrekcya.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska 10 pod zarządem L. K. Górskiego.